

W NUMERZE m. in.: O Zakładach Mięsnych w Jarosławiu * „Srebrna Magdalena” * w Stubnie wycinają podobno wszystko co zielone * „Obracają się w grobach nieboszczycy” * fuzja „Polnej” z „Polonią”.

Od dziś objętość naszego tygodnika — 14 stron!

„PUBLIKATOR”, spółka z o.o.
pośredniczy w hurtowej sprzedaży wód mineralnych „GALICYA” i „FLORIANKA”
U NAS TANIEJ NIŻ GDZIE INDZIEJ!
PRZEMYŚL, ul. Waygarta 8 (pokój 104), tel. 30-22

POGRANICZE

Nr 9 ROK I 30 LIPCA 1991 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 1000 zł

ZDARZYŁO SIĘ 73 LATA TEMU

„Mikołaj II Romanow, 1868-1918, ostatni cesarz ros., syn Aleksandra III, tłum. ruch rewol., po rewolucji lutowej 1917 abdykował, stracony wraz z rodziną” — tyle Encyklopedia Popularna PWN z 1988 r. A oto co na ten temat napisał Antoni Ossendowski w swej książce pt. „LENIN”, wydanej w kwietniu 1930 roku.

Zabijcie całą
rodzinę
Mikołaja
Krwawego...



Wszyscy milczeli i z głębokim szacunkiem słuchali głuchego, pełnego siły i przekonania głosu Lenina (rzecz się dzieje w czasie narady poświęconej obronie rewolucji przed narastającą kontrrewolucją — przyp. aut.).

— Jest jeszcze jedna sprawa... ważna, bardzo ważna i nagle! Musimy przewieźć cara z Jekaterynburga do Moskwy. Nie możemy oddać go „białym”! Stanie się on niebezpieczną dla nas bronią w ich ręku... Dziś na wieczór ogłaszam posiedzenie, na które przybyli wezwani przeze mnie towarzysze z Jekaterynburga.

W gabinecie Lenina tegoż dnia odbyła się tajemnicza narada. Komisarze i członkowie komitetu wykonawczego: Swierdłow, Trocki, Kalinin, Bucharin, Dzierżyński ze swoimi agentami Awanesowym i Petersem, kierownicy „czeki” w Jekaterynburgu: Pieszkow, Kurowski i Wojkow naradzali się długo nad tym, dokąd ma być przewieziona rodzina carska. Wobec szalejących wszędzie pomiędzy Wołgą a Uralem powstań postanowiono pozostawić czasowo Mikołaja II w domu Ipatjewa w Jekaterynburgu pod dozorem miejscowej Rady robotniczych, żołnierskich i włościańskich delegatów. Na tym skończyła się narada i towarzysze opuścili gabinet dyktatora. Lenin zatrzymał tylko komunistów przybyłych z Jekaterynburga i długo jeszcze rozmawiał z nimi.

— Gdybym powiedział, że cara i rodzinę jego powinniśmy zgładzić, komisarze moskiewscy natychmiast podnieśli by krzyk. Są nader wrażliwi na odezwy dzienników cudzoziemskich! Z wami wolę mówić szczerze...

Pochylił się do Wojkowa, Jurowskiego i Pieszkowa, szepcząc:

— Przy najmniejszym niebezpieczeństwie zajęcia waszego miasta przez „białych”, zabijcie całą rodzinę Mikołaja Krwawego, nikogo nie szczczędzając, aby świadków nie pozostało! Wiecie, że zaczną się dochodzenia, awantury, krzyki! Krewniacy z Niemiec i Anglii, którzy dotychczas nic dla poratowania Romanowych nie uczynili, nagle staną się szlachetni, pełni współczucia! Żalobę przy dworze ogłoszą. Rada komisarzy ludowych będzie zmuszona złożyć wtedy całą odpowiedzialność za mord na waszą radę jekaterynburgską. Musicie kogoś oskarżyć i stracić, aby się na tym sprawa urwała na zawsze.

— Oskarżymy prezesa Rady, Jachontowa, bo to były mieśszewik, człowiek niepewny — zauważył ze śmiechem Wojkow.

— Znajdą się inni — dodał Jurowski, znacząco patrząc na towarzyszy.

— Zgładzenie Romanowych poleciłbym towarzyszom Jurowskiemu i Bielobrodowi — rzekł Pieszkow.

— Dobrze, polecam to wam, towarzyszu Jurowski! — zawołał Lenin. — A uprzedźcie mnie o tym telegraficznie, tylko bardzo konspiracyjnie. O naszym dzisiejszym postanowieniu nikt nie powinien wiedzieć. Nikt!

(...) Czekal z niecierpliwością na wiadomość. Nie spał nawet, trawiony wewnętrzną gorączką i niepokojem drapie-

ciąg dalszy na str. 4

Czy wojewoda stanie przed sądem?

Do tego — mam nadzieję — nie dojdzie. Nie pragną tego również oo. franciszkanie z Kalwarii Paclawskiej, w których imieniu o. gwardian zapewnia, że pan wojewoda jest bardzo przychylnie ustosunkowany do idei budowy Domu Pielgrzyma. Jednak stopień sprzeczności narosłych wokół tej budowy, pomiędzy inwestorem i wójtem gminy Fredropol a odpowiednimi wydziałami Urzędu Wojewódzkiego i Urzędem Rejonowym w Przemyślu, jest tego rodzaju, że nikt nie wyklucza, iż sprawa ma o że znaleźć swój epilog przed Naczelny Sąd Administracyjny.

Zgodnie z potrzebami wiernych

Myśl o budowie obiektu noclegowego dla pielgrzymów w Kalwarii Paclawskiej powstała przed kilkunastoma laty, a podyktowało ją samo życie. — Liczba pielgrzymów stale wzrasta — mówi o. gwardian — zaś pomieszczenia klasztorne nie są w stanie ich pomieścić. Nie są też one przystosowane do obsługi wielkich zgromadzeń ze względu na brak odpowiednich instalacji, m.in. sanitarnych. Dlatego dwa lata temu Kapituła podjęła decyzję o budowie Domu Pielgrzyma. Miał to być obiekt na ponad 200 miejsc noclegowych w pokojach 6-osobowych, z własną kuchnią, jadalnią, dwoma salami konferencyjnymi, kotłownią itp.

Budowę rozpoczęto przed rokiem, a jej zakończenie planowano za 4-5 lat. Dziś o. gwardian czuje się zmęczony całą tą sprawą, choć mnożące się ciągle trudności przyjmuje ze spokojem, jaki przystoi jego stanowi.

— Nad realizacją inwestycji — mówi o. gwardian — czuwa o. prowincjał. On ponosi koszty budowy i do niego należy decyzja (w przypadku, gdy nie znajdzie się inne rozwiązanie) o ewentualnym skierowaniu sprawy na drogę sądową.

Mniej oszczędny w słowach jest wójt gminy Fredropol, ZYGMUNT CIUPIŃSKI. — Po ukończeniu stanu zerowego — mówi on — budowę wstrzymano. Na placu pozostał cement, cegła, około 20 t stali zbrojeniowej i inne materiały budowlane. Wszystko teraz niszczeje, kto za to zapłaci?

Początek był optymistyczny

W lipcu 1990 r. działający z upoważnienia inwestora, inż. arch. WŁO-DZIMIERZ PISZ wystąpił do Urzędu Gminy we Fredropolu o zezwolenie na wykonanie stanu zerowego spornego dziś obiektu. — Dokumenty, jakie przedstawił — mówi wójt — były wystarczające do wydania takiego zezwolenia.

W odwołaniu skierowanym do ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa, wójt tak m.in. uzasadnia swoją decyzję: — Wpływ na wydanie pozwolenia na budowę stanu zerowego miały przede wszystkim względy gospodarcze.

Następnie, punkt po punkcie, wójt odpiera zarzuty wytoczone przeciwko jego decyzji przez dyrektora Wydziału Urbanistyki i Nadzoru Budowlanego UW, który 16 maja br. uznał za nieważną rzeczoną decyzję wójta, zarzucając jej m.in.: brak wskazania lokalizacyjnego (co zgodnie z wyrokiem NSA z 13 września 1989 r. sygn. IV.SA. 516-518/89 powoduje naruszenia prawa materialnego), podjęcie decyzji lokalizacyjnej bez wcześniejszego uzgodnienia m.in. z wojewódzkim konserwatorem zabytków, naruszenie ustaleń planu miejscowego, brak wykazania się prawem do dysponowania terenem (w chwili wydania decyzji przez wójta działka stanowiła własność parafii przy klasztorze franciszkanów, nie zaś samego klasztoru), brak wyłączenia gruntu z użytkowania rolniczego (grunt IV

ciąg dalszy na str. 4

PHU

„ANART”

Tel. 37-14

SALON HANDLOWY - Przemyśl, ul. Sportowa 7 -
oferuje meble, sprzęt RTV, odzież oraz artykuły spożywcze

Bezpłatna dostawa z wniesieniem do domu

- u nas możesz kupić na raty

GIEŁDA MEBLOWO-TELEWIZYJNA

PRZEMYŚL, ul. ZWM 17 / KLUB
ZAKŁADÓW PŁYT PILSNIOWYCH/

NIE WOLNO CHŁOPOM ODBIERAĆ ZIEMI

„POGRANICZE” rozmawia z przewodniczącym

Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność” JANEM KARUSIEM

— Rozpoczęliście już kampanię wyborczą....

— Tak. W Przemyskiem zawiązana została koalicja, do której weszły: PSL „Solidarność”, NSZZ RI „Solidarność” i Wojewódzki Komitet Obywatelski. Wyłoniono Sztab Wyborczy, do którego każda organizacja desygnowała pięć osób. Czekamy jeszcze na decyzję PSL.

— A kto kieruje sztabem?

— Pełna nazwa to: Sztab Wyborczy Ruchu Ludowego Województwa Przemyskiego. Przewodniczącym został Zbigniew Bortnik, sekretarzem Władysław Słoma a skarbnikiem Roman Koba.

— Kiedy start?

— Wkrótce. Poszczególne organizacje z naszej koalicji wystawią do każdego mandatu po trzech kandydatów, następnie sztab wyborczy dokona weryfikacji tak, by na jeden mandat przypadł jeden kandydat. Dodam, że nie wiążemy się z żadnymi ugrupowaniami oprócz tych, które działają na wsi. Dla nich nasza koalicja nadal jest otwarta.

— Jak oceniacie swoje szanse?

— Zechcemy wygrać te wybory a liczymy na poparcie wszystkich sił zainteresowanych sprawą wyżywienia narodu. Uważamy, że do przyszłego parlamentu należy wprowadzić jak najliczniejszą reprezentację wsi.

— A jaką wizję rolnictwa realizować zechcecie w przyszłości?

— Program ramowy już mamy. Będziemy szukać dla naszego rolnictwa rynków zbytu po to, by chronić własny rolny rynek. Dolar na przykład niby to stabilizuje się my zaś uważamy, że

w wielu przypadkach jest on wyrzucany w błoto. Te kupowane na Zachodzie — za twardą walutę — cytrusy, czy masowy wykup dolarów przez Rosjan i Rumunów... Tak dłużej być nie może. Poza tym, może to wyda się paradoksalne, ale najpierw walczyć będziemy o polepszenie bytu robotnika — bez tego nasz rolnik się nie wzbogaci. Po prostu, nie będzie miał kto kupować jego produktów.

— Jak zamierzacie rozwiązywać problemy regionu?

— W takich województwach jak nasze czy krośnieńskie, niezbędna jest regionalizacja. Chodzi mi o produkcję. Nie powinno się na przykład w rejonie Sieniawy czy Lubaczowa uprawiać pszenicy, która tam nędznie plonuje, lecz skoncentrować się np. na tytoniu. Z kolei górzyste okolice Birczy i Dynowa należy koniecznie zamieniać w zagłębie mleka i mięsa, rejon zaś Przeworska przeznaczyć pod uprawę zbóż. I jeszcze dyktowane przez monopolistów ceny płodów rolnych. Nie może być tak, że zakłady mięsne sztywno trzymają się przelicznika: trzy kilogramy żywca na jeden kilogram wyrobów, w sytuacji gdy rolnik do każdego tucznika dokłada dziś 439 037 złotych.

— Rolnicy obawiają się także unieważnienia postanowień reformy rolnej a co za tym idzie — odbierania im ziemi przez byłych właścicieli ziemskich...

— Reforma rolna w żadnym wypadku nie może zostać podważona. Chłopi od wieków pracowali na tej ziemi i, jako jedyni w bloku komunistycznym, potrafili ją utrzymać. Tak samo zresztą jak dobra popałacowe, rękami chłopca

i za jego pieniądze odbudowane, zaadaptowane na ośrodki zdrowia, przedszkola itp. Byłym właścicielom bezwzględnie należy wynagrodzić krzywdę, ale nie w ten sposób. Poza tym denerwuje mnie jednostronność w żądaniu odszkodowań. O mieniu utraczonym przez chłopów jakoś się nie mówi.

— Proszę o przykład.

— Przed wielu laty rolnicy z Harty wybudowali własnymi siłami i za swoje pieniądze mleczarnię. W 1972 roku, w ramach gierkowskiej gigantomanii, nie pytając nikogo o zdanie, ową mleczarnię włączono do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Przemysku. Teraz, kiedy przemyska OSM plajtuję, likwidator wycenił zakład w Harcie na ok. 2,7 miliarda zł, a rolnicy, którym najpierw mleczarnię zrabowano, teraz mogą ją sobie ewentualnie ... odkupić — za wspomniane 2,7 miliarda. I to ma być sprawiedliwość? Dlatego nasi posłowie będą musieli zająć się nie sprawami zastępczymi, jak to dotąd często bywało, ale tym, co boli rolników. A boli ich również tendencja do likwidowania małych, typowych dla tego regionu gospodarstw. A przecież one też mogą być opłacalne.

— Ostatnie pytanie. Czy pan zamierza kandydować do Sejmu?

— Tak. Choć ta ordynacja praktycznie zamyka ludziom mądrym, lecz niezamożnym drogę do parlamentu. Każdy mianowicie kandydat będzie musiał wpłacić dziesięciomilionową kaucję, która praktycznie przepadnie. Jeśli dodać do tego spore, bo ok. 30-milionowe, koszty kampanii, to...

— Życzę powodzenia.

Rozmawiał ZYGMUNT MARCIAK



Jarosławskie PZZ podzielone

16 lipca Sąd Antymonopolowy, po 3,5-godzinnej rozprawie, zdecydował o podziale Państwowych Zakładów Zbożowych w Jarosławiu. Jest to pierwszy wyrok demonopolizacyjny w dziejach tego sądu. W ten sposób uprawomocniła się decyzja Urzędu Antymonopolowego z 19 marca br., od której odwołał się wojewoda zamojski w obawie, że po podziale zostanie organem założycielskim nierentownych zakładów.

W Jarosławiu nie mają nic przeciwko podziałowi. Zgodnie z ustawą musi się on dokonać do końca bieżącego roku.

(alb)

Czy to plotki?

Otrzymaliśmy dwa kolejne namiary, które chcielibyśmy sprawdzić z Waszą, drodzy Czytelnicy, pomocą. Pierwszy mówi o tym, że pewne grono wpływowych dziś osób zagięło parol na 10-arowe działki w okolicy Przemysła w cenie po...4 miliony każda. Drugi sygnał dotyczy działalności pewnej spec-ekipy, która zajmuje się wyszukiwaniem właścicieli „bezpiecznych” dotąd nieruchomości, po czym — za określoną i pewnie nie symboliczną prowizję — załatwia wszelkie formalności związane ze zwrotem tych dóbr ich właścicielom. Cały dowcip w tym, że spora część steranych życiem starszków nie za bardzo kojarzy czy cokolwiek jeszcze jest ich własnością i za parę groszy chętnie odsprzeda znaczną wartość dobra. Sprzedaj babciu kamieniczkę, co?...

JP

A jednak nie dla nosa...

Dalej pełno nieprawości w naszym codziennym życiu. Oto w poniedziałek 8 lipca br. Państwowa Komunikacja Samochodowa w Przemysku zawiesiła, do końca wakacji, kursowanie wielu autobusów z powodu słabej frekwencji. Wszystko byłoby zrozumiałe, gdyby uprzedzono o tym wcześniej dojeżdżających w terenie. Tymczasem było to pełne zaskoczenie i wielu w tym dniu spóźniło się do pracy, daremnie oczekując na kolejne autobusy. Interwencyjnym odpowiadano, że informacje o zmianach — w urzędzie gminy. I koniec dyskusji.

Tymczasem do dziś na przystanku w Drohojowie nie ma najmniejszej wzmianki o odwołaniu autobusów, ani też o kolejnej decyzji przewoźnika-monopolisty, że jedyny pozostawiony autobus relacji Ciemięrzowice-Przemysł odjeżdża ponoć o 10 minut wcześniej, co rodzi kolejne perturbacje. Nie mówiąc już o tym, że drohojowianie nie jadą wcale, gdy na trasie zamiast „łamańca” znajdzie się zwykły „Autosan” (przykład z poniedziałku 15 lipca).

I znów życie dowodzi, że jednak nie zawsze tabakiera jest dla nosa...

(alb)

Spalenizna — opalenizna

W nieszampowy sposób usunięto tego lata siano z plaży w Przemysku. Zamiast zadawać sobie trudu z grabieniem i wywożeniem, po prostu je podpalono. 18 lipca, w dzień nieplażowy, gdy nad miastem wisiały ciemne chmury, nad Sanem wzbijały się w niebo duszące kłęby dymów. Odważnym spalenizna zapewnia opaleniznę na Murzyna.

(staw.)

Sabotaż czy zaniedbanie?

W niektórych kioskach i księgarniach można jeszcze kupić, wydany w 1988 roku plan Przemysła, ale dostępna jest już także kolejna, najnowsza edycja. Wydany w bieżącym roku, na zlecenie Urzędu Miejskiego, przez Wydawnictwo Kartograficzno-Reklamowe w Rzeszowie, poręcznych rozmiarów plan miasta, jest o tyle istotny, że uwzględniono w nim ostatnie zmiany w nazewnictwie ulic i placów. Próżno więc szukać nań patronów z kręgu wielkich rewolucjonistów, bojowników i utrwalczy niedawnej świetlanej rzeczywistości. Marchlewskiego zastąpił św. Jan Nepomucen, Hankę Sawicką — św. Józef, Dzierżyńskiego — biskup Śniński, Buczka — ksiądz Skarga itd., itp. Stare, historyczne nazwy powróciły na swoje dawne miejsce.

Na najnowszym planie zaznaczono, o dziwo, takie nie istniejące już szkaradziństwa jak pomnik Wdzięczności (ku czci Krasnoj Armii, rzecz jasna) czy obelisk pamięci lejtnanta Nieczajewa, natomiast o pomniku Adama Mickiewicza zapomniano. Sabotaż czy zaniedbanie? Chyba jednak nie zrobiono tego z premedytacją. A jeśli nawet, to miejmy nadzieję, że nie stanie się to przyczyną wycofania wydawnictwa ze sprzedaży, podobnie jak to miało miejsce przed kilkunastu laty. Ciekawe ponadto jak długo ów ciepły jeszcze plan pozostanie aktualny, bowiem nazw do wyrugowania jeszcze trochę zostało.

(zb)

Diabeł w znaczkach

Powstanie urzędów rejonowych „ulatwiło” życie obywatelom w ten m.in. sposób, że dawniej wiele spraw mogli załatwić w urzędach gmin bądź miast a teraz muszą z nimi biegać do UR. Owo „udusjonalenie” administracji spotkało się na ogół z powszechną krytyką i po jakimś czasie urzędy gmin odzyskały niektóre swoje poprzednie kompetencje (np. jeśli chodzi o rejestrację pojazdów). Mieszkańcy miast (m.in. Przemysła) nadal jednak rejestrują swoje maluchy, fordy i inne wehikuly w Urzędzie Rejonowym. Ta okoliczność nie wydaje się być wszakże uciążliwą, bo trzeba tylko udać się na inną — niż poprzednio — ulicę.

Jest jednak pewna inna, może niezbyt duża, ale zawsze, niedogodność. Otóż, przy wybieraniu prawa jazdy czy też rejestracji pojazdu, trzeba uiścić pewną kwotę w postaci znaczków opłaty skarbowej. I gdy jakiś roztargniony petent wcześniej nie kupi znaczków, to musi po nie biegać np. do kas Urzędu Miejskiego lub Urzędu Skarbowego. A przy okazji zastanawia się, jakież to „komunistyczny” diabeł nie pozwala, by znaczki opłaty skarbowej można było kupić na miejscu, czyli w Wydziale Komunikacji (i czegoś tam jeszcze) Urzędu Rejonowego w Przemysku?

(ms)

Po staremu

Właścicielem restauracji w Krasiczynie jest Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Przemysku, agentem pan A. Czopik (tak w każdym razie głosi tabliczka informacyjna). Ani właściciel, ani agent nie przywiązują większej wagi do wyglądu samego zakładu i jego otoczenia. Wiata, pod którą wysiadują piwo (ale nie tylko), jest zniszczona, betonowa podłoga pełna wyboi, żelazna konstrukcja niemalowana od lat, nie ma kosza na śmieci, wokół zielsko po pas.

W ostatnim roku handel i usługi na ogół wszędzie zmieniły się na lepsze pod względem estetyki wnętrza i otoczenia — w Krasiczynie po staremu.

ski



ROLNICY MOGĄ PŁAĆ W NATURZE

W związku z trudnościami, na jakie napotyka rolnicy pragnący sprzedać wytworzone przez siebie płody rolne, Rada Wojewódzka NSZZ RI „Solidarność” podjęła 16 czerwca stosowną uchwałę odnośnie do płacenia przez rolników wszelkich zobowiązań finansowych w naturze. Polegać to będzie na postawieniu do dyspozycji instytucji, w stosunku do której rolnik ma zobowiązanie, wyprodukowanych płodów rolnych oraz wyhodowanych zwierząt rzeźnych po kosztach własnych. W uchwale stwierdza się ponadto, że z chwilą postawienia towarów do dyspozycji, nie mogą być naliczane odsetki.

Jak nas poinformowano, będzie to szczególnie udogodnienie dla rolników w aspekcie płacenia trzeciej i czwartej raty podatku. Rada Wojewódzka NSZZ RI „Solidarność” zwróciła się równocześnie do wszystkich działających na wsi organizacji o poparcie treści zawartych w uchwale, dobitnie stwierdzając, że obecnie uwarunkowania mogą doprowadzić do zagłady rolnictwa.

Zdecydowanego poparcia dla idei NSZZ RI „Solidarność” udzieliło Prezydium Rady WZRKiOR, które dodatkowo przesłało nam wzór deklaracji o gotowości płacenia należności określonymi płodami (formularze deklaracji otrzymać można w każdym Gminnym Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych).

Uchwałę rolniczej „Solidarności” poparła też Rada Wojewódzka PSL „Solidarność”.

MK

WIELKI KONKURS WAKACYJNY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY NA ZDJĘCIE ULUBIONEGO KOTA

Termin nadsyłania prac — 31 VIII 91 r. (zdjęcia czarno-białe). Nagrody — aparat fotograficzny YASHICA za 1,5 mln zł, inne o łącznej wartości 824 tys. zł.



wiek, imię i nazwisko

adres

OŚWIADCZENIE UGRUPOWAŃ LEWICY WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO W SPRAWIE WYBORÓW PARLAMENTARNYCH

Na naszych oczach upada polska gospodarka. Spadek produkcji przemysłowej o 40 %, najgłębszy kryzys rolnictwa i zamarcie budownictwa, przy wzroście do 1,5 miliona liczby bezrobotnych — to tylko kilka faktów świadczących o sterowaniu od 2 lat Polski do stanu katastrofy gospodarczej. Ku upadkowi zbliżają się instytucje oświaty, kultury, ochrony zdrowia, pracy z młodzieżą i sportu.

Większość społeczeństwa czuje się bezsilna wobec powstałej sytuacji. Coraz więcej osób ma poczucie, że ktoś je oszukał, że obietniczki wyborcze sprzed czerwca 1989 r. i jesieni 1990 r. służyły osiągnięciu stanowisk przez grupę ludzi o wygórowanych ambicjach politycznych a w wielu przypadkach o niskich kompetencjach.

Rządzące siły polityczne dążą do zmonopolizowania w swoich rękach środków masowego przekazu, w tym przede wszystkim PR i TV. Stosuje się w nich cenzurę polityczną.

Przedstawiciele Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Pol-

skiej, Delegatury OPZZ, Przemyskiego Klubu Lewicy Demokratycznej, Demokratycznej Unii Kobiet i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, zebrani w Przemyślu 12 lipca 1991 r. — w obliczu zagrożeń społecznych i politycznych oraz zagrożenia demokratycznych przeobrażeń w naszym kraju — wyrażają intencję wspólnego udziału w zbliżających się wyborach parlamentarnych.

Zwracamy się do organizacji związkowych, społecznych i osób prywatnych, którym bliskie są wartości lewicy, o wsparcie i przystąpienie do wspólnego bloku wyborczego na rzecz poparcia kandydatów i programu zmierzającego do zapewnienia minimum bezpieczeństwa socjalnego, bezpieczeństwa państwa, racjonalnego przejścia do nowego modelu gospodarczego.

Uczestnicy spotkania powołują Wojewódzki Sztab Bloku Lewicy Demokratycznej w Przemyślu, ul. Barska 15 (dawna ul. Waryńskiego), II p.

Przedstawiciele organizacji wojewódzkich
SdRP, Delegatury OPZZ, PKLD, DUK i ZSMP

Zderzenia...

Lomot rozległ się na całą klatkę schodową. Walenie w drzwi postawiłoby na nogi umarłego. Za drzwiami panowała jednak cisza. Zdenerwowany jegomość ze zleceniem w garści dzwonił do sąsiednich mieszkań, dopytując się o wskazane w adresie lokatora.

— *Pieprzony hurtownik. Mógłby przynajmniej sprawić sobie porządkowy dzwonek u drzwi. Człowiek jedzie przez pół Polski, by pocałować kłanek. Nie wie pani, gdzie go szukać?*

Zerknęłam na fakturę. Adres się zgadzał. Ale w mieszkaniu nie było nikogo. Przypominałam sobie adres hurtowni. Na szczęście mieściła się niedaleko. Podprowadziłam zaopatrzeniowca z Pabianic. Miał godzinę na uspokojenie i poopalenie się nad Sanem w czerwcowym słońcu. Hurtownia otwierała podwoje o dziesiątej.

— *Pani, to się musi rozwalić! Takiego burdelu jak dziś nie było nigdy, a trochę żyję na tym świecie. Trzydzieści lat jeżdżę z towarem, to i sporo się napatrzyłem. To długo nie pociągnie. Kiedyś był przynajmniej porządek. Co mamy*

dzisiaj? Każdy sobie rzepekę skrobie...

Dalszych wywodów zaopatrzeniowca z Pabianic słuchali już ludzie z ekipy remontowej, stawiający rusztowania przy Pawilonie Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

„NAJTAŃSZE ARTYKUŁY SANITARNE I OPATRUNKOWE POLECA...” Nie, nie powiem kto. Nazwa hurtowni to moja słodka tajemnica.

— *Podobno się prywatyzujecie?*

— *Tak. Nic wesolego. Co najmniej połowa ludzi pójdzie na bezrobocie...*

— *A ile on przyjmie?*

— *Ma zamiar trzysta osób, a nas jest siedemset.*

— *Z prywatnego to już nic nie wyniesie...*

— *To wcale tak nie jest, żeby on stał i pilnował. Rano otwiera zakład i idzie sobie. Nic go nie obchodzi. Od tego ma odpowiedzialnych ludzi...*

— *A co się będzie martwił. Wie czego ile dał i z tego będzie rozliczał. A jak się nie będzie zgadzał, to zwolni kogo trzeba i po sprawie...*

B. STAWSKA

STRAŻACY APELUJĄ: Nie lekceważmy zagrożenia!

Jakkolwiek na terenie województwa przemyskiego nie notuje się drastycznego wzrostu ilości pożarów, to spłot niesprzyjających okoliczności i warunków zmusza do wystąpienia z apelem o maksimum ostrożności przy posługiwaniu się ogniem oraz o przestrzeganie elementarnych przepisów

przeciwożarowych. Do głównych elementów, mających wpływ na wzrost zagrożenia pożarowego, należą:

— zbliżający się okres zniw, co związane jest z nasileniem prac polowych i pozostawieniem dzieci bez należytego nadzoru w gospodarstwach

wiejskich;

— duża liczba dzieci w miastach nie wyjeżdżających na obozy czy kolonie i w związku z tym na własną rękę organizujących różnego rodzaju wycieczki czy biwaki w lasach lub zagajnikach;

— szczególnie niekorzystna sytuacja kadrowa w jednostkach zawodowych straży pożarnych.

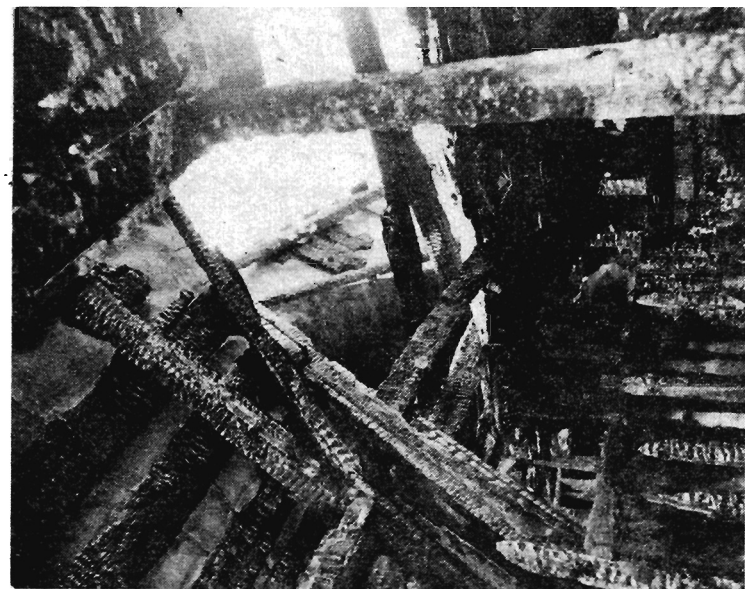
Brak środków finansowych na fundusz płac powoduje, że zatrudnienie wynosi około 80 %. Ponadto część załogi przebywa na przymusowych urlopach bezpłatnych, co w zależności od wielkości jednostki powoduje uszczuplenie obsady osobowej o dalsze 12 do 30 %. Doliczając do tego zwolnienia lekarskie czy inne wypadki losowe, obsada osobowa poszczególnych sekcji gaśniczych jest znikoma i wynosi zamiast regulaminowych 6 osób na samochód gaśniczy — 3 lub 4 osoby, a niekiedy sprzęt specjalistyczny obsadza tylko kierowca.

Zawodowe straże pożarne zawsze mogą liczyć na pomoc przyjaciół z ochotniczych straży pożarnych, jednak z uwagi na poziom usprzętowania i wyszkolenia pomoc ta, w warunkach miejskich czy podczas pożarów w zakładach pracy, może być mało skuteczna.

Informując o tych zagrożeniach zwracamy się z apelem do społeczeństwa o zachowanie szczególnej ostrożności, gdyż każdy zaistniały pożar może przynieść niewymierne straty i tragedie, a nasza pomoc może być niepełna lub spóźniona.

Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Straży Pożarnych
ppłk poż. inż. Stanisław Kasprzak

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI



porady doświadczonego zielarza

Pragniesz mieć ładną buzię i zgrabną sylwetkę (3)

Skóra wchłania różne płyny, w których znajdują się witaminy i inne związki mineralne. Mieszanki ziołowe można tak dobrać, aby działały bakterioostatycznie lub bakterioobójczo. Niszczą one miliony bakterii usadowionych na skórze, zmniejszają jej stan zapalny i usuwają różne wypryski. Stosowane umiejętnie i konsekwentnie sprawiają, że cera twarzy staje się jedną i gładką, „uciekają” z niej zmarszczki i inne nierówności.

Proces, o którym mowa, przebiega znacznie szybciej i powoduje dłuższy pozytywny skutek, jeżeli pijemy napary z odpowiednich mieszanek ziołowych i okładamy twarz odpowiednimi maseczkami. Na przykład jeżeli jemy dużo marchewki, w postaci surówki lub soku, a także okładamy twarz maseczką z utartej na miazgę marchewki — stwierdzamy z radością, że cera nabiera koloru brzoskwiń i gładkości aksamitu. Ale muszą być jednocześnie zachowane pewne warunki. Nie wolno pić za dużo marchwiowego soku lub objadać się zbyt utartą marchewką, gdyż wtedy cera staje się wyraźnie żółta. Nie wolno także spożywać marchewki wyhodowanej na sztucznych nawozach, szczególnie azotowych. Może to spowodować objawy nietolerancji, a nawet zatrucia. Najlepiej zatem korzystać z marchewki z własnego ogródka.

Do maseczek nadaje się wiele różnych warzyw i owoców, jak np.: ogórki, pietruszka, seler, maliny, truskawki, poziomki, jabłka i inne. Phucemy je, niektóre obieramy ze skórki i ucieramy na miazgę.

Jedną sprawą jest usunięcie z twarzy wyprysków, a drugą nadanie jej gładkości i jędrności. Dlatego w razie potrzeby należy najpierw stosować przez dłuższy czas maseczki z dobrze rozdrobnionych ziół, najlepiej zmielonych na mąkę, wśród których powinny się znaleźć: liście szalwii, kwiaty rumianku, płatki nagietka (tylko czyste) i kwiaty czarnego bzu. Jednocześnie pijemy napar z mieszanki o składzie: bratki pełne, liście brzozy, korzenie topianu, korzenie mniszka lekarskiego, ziele skrzypu i ziele dziurawca. Nie martwmy się, jeżeli w mieszanke znajdują się tylko niektóre z wspomnianych ziół. Pijmy napary z łyżki ziół na szklankę wrzątku, 3 razy dziennie po jednej szklance między posiłkami.

Do szybkiej poprawy (zwłaszcza suchej cery) przyczyniają się tuszce. Odrobina oliwki, stodkiej śmietanki lub ciepłego mleka nacieramy delikatnie twarz i szyję. Dziewczęta wiejskie od dawna nie używają żadnych sztucznych kremów, lecz tylko słodką śmietankę, a jeżeli robią to często, wyglądają uroczo i nie starzeją się.

Można wykorzystać kurze jajka (nie są teraz drogie). Maseczka z samego surowego białka działa ściągająco. Odpowiednia jest dla cery tłustej o rozszerzonych porach. Stosuje się ją szczególnie po pracy wykonywanej przy nagrzanej kuchni. Poprawa następuje szybko, na twarzy nie widać zmarszczek. Żółtko natomiast zawiera bardzo cenną dla skóry lecytynę. Świeże żółtko kładziemy na twarz i szyję. Można też surowe żółtko utrzeć na majonez, dodając powoli po kilka kropel oliwki. Maseczka wskazana dla cery suchej. Po 20 minutach zmywamy twarz letnią wodą, a na koniec spłukujemy zimną.

Dla tłustej i zanieczyszczonej węgami cery wskazana jest maseczka z drożdży. Dwa dag drożdży rozprowadzamy letnim mlekiem na papkę i nakładamy na twarz. Po 20 minutach zmywamy ciepłą wodą i spłukujemy zimną.

Wskazany jest świeży, przygotowany w domu twarożek. Utarte jabłko z twarożkiem i odrobiną miodu odmładza skórę. Ugotowany i zgnieciony na miazgę ziemniak — z odrobiną ciepłego mleka i dodatkiem kilkunastu kropli witaminy A i B — wpływa doskonale na cerę. Maseczkę zmywa się po 20 minutach przygotowaną wodą zmieszaną pół na pół z przygotowanym mlekiem.

Surowy ogórek można stosować w różny sposób. Krajemy ogórek na bardzo cienkie plasterki i okładamy nimi twarz. Można go utrzeć na miazgę i obłożyć nią twarz. Gdy się wybieramy na samotną wędrowkę po lesie, można przekroić ogórek i nacierać nim, okrężnymi ruchami i bardzo delikatnie, twarz. Po pewnym czasie odkrawujemy plasterki (bez soku) i znów nacieramy twarz. Gdy się skończy jedna połówka, wykorzystujemy w podobny sposób drugą. Wracamy z lasu młodsi. Wykorzystaliśmy leśne powietrze i ogórkowy sok, który wybiela i wygładza cerę. Nieduży pomidor zanurzamy na moment we wrzątku, ściągamy z niego skórki i zmiążdżony na papkę nakładamy na twarz.

Maseczki, o których mowa, można rozprowadzić małą ilością silnego naparu z rumianku, nagietka i szalwii. Rumianek działa bakterioostatycznie, nagietek bakterioobójczo, a szalwia ściągająco.

Co trzeba więc zrobić, aby doprowadzić naszą buzię do zadawalającego wyglądu — przypomnę w ramach rekapitulacji:

- a) nie spożywajmy dużo tłustych i kalorycznych potraw, wyłączmy z jadłospisu smażone potrawy i ostre do nich przyprawy (wzbogaćmy nasze pożywienie niepełnym mlekiem, chudym serem, różnymi warzywami i owocami);
- b) dużo ruchu na świeżym powietrzu, spacer, codzienna gimnastyka i praca w ogródku;
- c) maseczki na twarz;
- d) częste kąpiele z dodatkiem wspomnianych ziół.

Jak najbardziej naszej cery i wspaniałego samopoczucia życzy Wam (z młodą cerą i bez zmarszczek).

JÓZEF HAWLIICKI



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

„Samorządowe niepokoje” Wieś powinna władać swoją własnością

Organizowane na terenie województwa przemyskiego tzw. „Dni Samorządowe” z jednej strony służą pomocą nowym samorządom, z drugiej zaś ujawniają problemy i niedostatki naszego systemu prawnego. Jednym ze szczególnie bulwersujących tematów jest „usamorządowanie na szczeblu gminy” tego co było „samorządowe” na szczeblu sołectwa. Sprawa dotyczy mienia gminnego i procesu komunalizacji.

Ustawa samorządowa w art. 48 ust. 3 stanowi wprost, że: „Wszystkie przysługujące dotychczas mieszkańcom wsi prawa własności, użytkowania lub inne prawa rzeczowe i majątkowe, zwane dalej mieniem gminnym, pozostają nienaruszone”. Ten za-

pis, wprowadzony do ustawy dzięki posłom Ziemi Przemyskiej, miał na celu zachowanie jedynych śladów autentycznej samorządności w naszej powojennej historii. Prawa mieszkańców wsi do mienia przetrwały prawnie (w praktyce było różnie) wszystkie zmiany polityczne i prawne oraz gospodarcze.

Praktyka prowadzenia komunalizacji wskazuje jednak, że w imię demokratyzacji życia, ostatni ustawowy ślad autentycznej demokracji i samorządności najmniejszego ognia samorządowego — tj. sołectwa — przejdzie do historii, a samodzielność ta wyznaczana będzie też demokratycznie — „ale przez radę gminy” na mocy art.

7 rzeczonoj ustawy. W związku z tym w Przemyskiem będziemy mieć sytuację, że prawnym właścicielem dawnego mienia gminnego w kilkunastu przypadkach będą gminy z terenu innego województwa oraz gminy sąsiadujące z gminą, na obszarze której jest sołectwo — właściciel mienia.

Przepisy stanowią, że: „Sołectwom utworzonym na obszarze dotychczasowych sołectw, które dysponowały mieniem gminy, właściwe organy gminy przekazały składniki mienia komunalnego” także te „położone poza obszarem gminy, w której znajduje się sołectwo”. Faktem jednak jest, że to „przekazanie”, a nie „oddanie”, oznacza w świetle art. 48 ust. 1 ustawy samorządowej „zarządzanie, rozporządzanie dochodami i korzystanie z mienia, którego prawnym właścicielem została rada gminy”. Co więcej, to zarządzanie, korzystanie i rozporządzanie jest ograniczone do zakresu, który został ustalony (też demokratycznie) przez radę gminy w jej statucie.

Pod pojęciem mienia kryje się autentyczne mienie wsi jak też grunty państwowe, których w przeszłości nikt nie chciał i skarb państwa przekazał je na mienie gromadzie (gminne). Sprawy te geodezyjnie są do wyjaśnienia, bo dotyczą lat 60-tych.

„Samorządowcy Ziemi Przemyskiej uważają, że wieś, a nie Rada Gminy, powinna być właścicielem swojej własności. Realizacja tego jest prosta — w procesie komunalizacji mienie wsi powinno być potraktowane jako mienie innego niż rada gminy właściciela, i ta własność sołectwa powinna być ujawniona w księgach wieczystych w państwowych biurach notarialnych”.

Uwagi te Wojewódzki Sejmik Samorządowy przekazał parlamentarzystom, goszczącym 13 lipca br. w Krasicy — posłom: Januszowi Onyszkiewiczowi i Tadeuszowi Trelce oraz senatorowi Tadeuszowi Ulmie.

Zabijcie całą rodzinę Mikołaja Krwawego

Ciąg dalszy ze str. 1

znym. Nie mógł o niczym myśleć. W dzień i w nocy widział ukoronowaną głowę Romanowa, syna mordercy jego brata, drżał na myśl, że być może wkrótce zostanie wezwany do kabła telegraficznego i usłyszy umówione słowa: — Jesteśmy gotowi!

W połowie lipca przyszła ta chwila wymarzona. Telegrafował prezes Rady jekaterynburjskiej, Jachontow. Omawiał sposoby obrony miasta i ochrony koronowanych więźniów przed zbliżającymi się „białymi” wojskami. Lenin szczegółowo wypytywał o wszystko, doradzał, dziękował Jachontowowi za wydatną pracę i oddanie się sprawie. Po skończonej rozmowie telegraficznej pozostał przy aparacie i czekał. Po kilku minutach sygnalizował Jurowski.

— Jesteśmy gotowi... — wystukał aparat.

— Skończcie! — zatelegrafował dyżurny urzędnik na rozkaz Lenina.

Uplęło trzy dni i po całym świecie mknęła już ponura wieść, że car z najbliższą rodziną został zamordowany bez sądu w lochach domu Jpatjewa, zamienionego przez Radę jekaterynburjską na więzienie najpotężniejszego niedawno monarchy. (...) Oszukana Europa, zbici z tropu stronnicy cara i strwożeni chłopci uwierzyli, że prezes Rady jekaterynburjskiej Jachontow wraz z komunistami Gruzinowym, Malutynym, sfanatyzowanymi obywatelkami Aroskinoj, Mironowoj i dziesięciu „czerwonymi żołnierzami” bez wiedzy władz centralnych wymierzili sprawiedliwość, poddyktowaną gniewem ludu, zabijając Mikołaja Krwawego, jego małżonkę księżniczkę Heską, dzieci i nieliczne oddane im osoby ze świty.

wybrał ski

Czy wojewoda stanie przed sądem?

Ciąg dalszy ze str. 1

klasy), brak zatwierdzenia planu realizacyjnego inwestycji itd. itd.

Jest tych zarzutów sporo. Wójt — jak się rzekło — mężnie stawiał czoła. We wspomnianym odwołaniu do ministra dowodzi, że w chwili przystąpienia do

prac projektowych obowiązywał przepis (tu odpowiedni cytat) mówiący, że w przypadku inwestycji sakralnej realizowanej na gruncie należącym do kościoła lub związku wyznaniowego nie jest wymagane wskazanie lokalizacyjne. Wójt nie uznaje też zarzutu o braku uzgodnień z wojewódzkim

konserwatorem zabytków, gdyż jego opinia z 23 lipca 1990 roku (tu liczba dziennika) nie jest jednoznaczna. „W jednym miejscu — pisze wójt — opiniuje negatywnie wyżej wspomnianą inwestycję, w drugim zaś dopuszcza jej realizację”. Nieprawdziwy jest też — zdaniem wójta — zarzut naruszenia miejs-

cowego planu zagospodarowania przetrzennego, gdyż Dom Pielgrzyma jest usytuowany poza obszarem klasztornym. Dokonano też sprostowania wpisów w rejestrze ewidencji gruntów, wobec czego czysto formalny jest zarzut, że wnioskodawca nie wykazał się prawem do dysponowania terenem (art. 29 us. 5 prawa budowlanego).

Urząd nierychliwy

W czasie gdy działy się opisywane tu wydarzenia, nastąpiła kolejna reorganizacja organów administracji rządowej i całość kompetencji w interesującej nas sprawie przejął Urząd Rejonowy w Przemyślu. Ten okazał się nierychliwy w swoim działaniu. 4 lutego br. inwestor wystąpił do tegoż urzędu o pozwolenie na dalszą budowę. W międzyczasie odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej, na którym miano sformułować opinię o architekturze obiektu, niezbędną do podjęcia decyzji przez Urząd Rejonowy o pozwoleniu na dalszą budowę. Dokonano też wizji lokalnej i postanowiono zasięgnąć opinii Międzyresortowej Komisji ds. Rewaloryzacji Miast i Zespołów Zabytkowych w Warszawie.

W maju br. komisja ta przybyła na miejsce i stwierdziła m.in. że: Kalwaria Paclawska stanowi niezwykle cenne założenia urbanistyczne, że wytyczne

Budowa naruszyła podobno wal ziemny...

konserwatora zabytków nie zostały uwzględnione w projekcie Domu Pielgrzyma, że nie uzgodniono tego projektu z konserwatorem, a wykonane już prace naruszyły „wał ziemny, stanowiący fragment dawnych fortyfikacji”, co jest niezgodne z prawem.

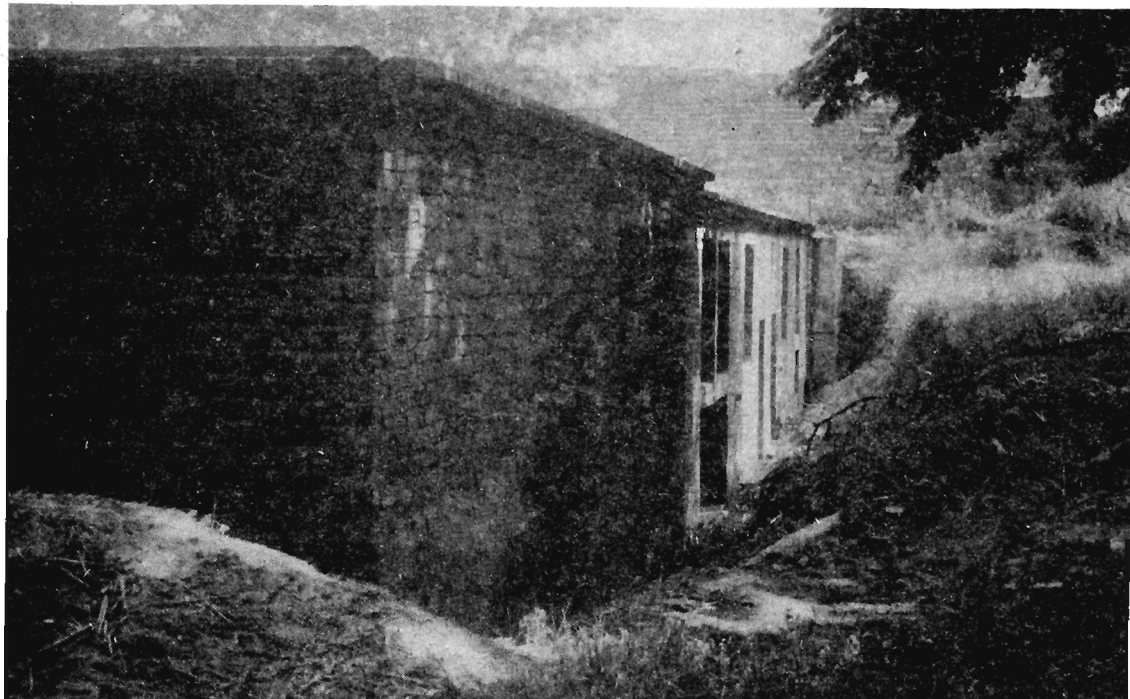
Biorąc to pod uwagę Urząd Rejonowy w Przemyślu, decyzją z 1 lipca br., odmówił wydania zezwolenia na dalszą budowę. Tak oto zamknął się krąg rządowych interwencji, wywołując w umysłach niektórych osób zaangażowanych w sprawę widmo ewentualnej rozprawy sądowej. Budowa bowiem stoi, materiały niszczeją, koszty rosną, a co najważniejsze — maleje nadzieja na rychłe zaspokojenie określonych potrzeb społecznych.

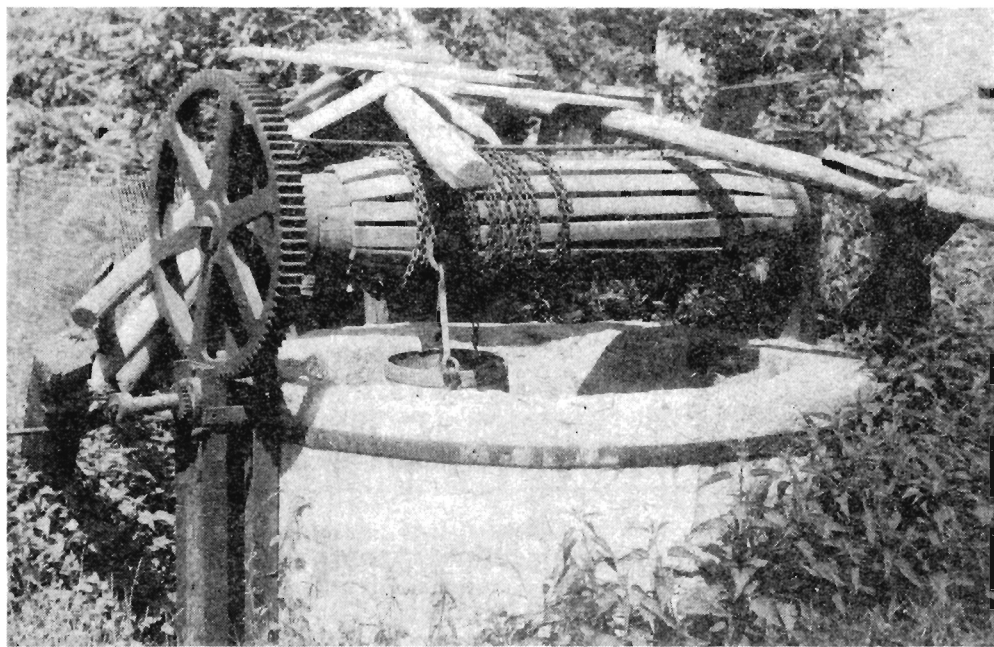
Kowal zawinił...

... a Cygana powieszono — mówi przysłowie. Wójt gminy Fredropol coraz bardziej wczuwa się w rolę Cygana. — Całą odpowiedzialność chciano by teraz przerzucić na mnie — powiada — a przecież od zakończenia stanu zerowego, dalsze losy tej budowy mogły mnie już nie interesować. Decyzję o jej rozpoczęciu podjąłem zgodnie z prawem, czego będę bronił do ostatka. Reszta — to już sprawa Urzędu Rejonowego w Przemyślu i pana wojewody.

Tekst i zdjęcie: JERZY MAKARA OD REDAKCJI

Jak dowiedzieliśmy się 19 lipca minister budownictwa przyznał rację wójtowi.





Wkrótce minie rok od chwili, kiedy to pod osłoną nocy jakaś niewidzialna ręka zawałiła dach nad studnią w centrum Drohojowa. Następnego dnia rankiem oglądający dzieło zniszczenia mówili o wracającym ze zniw kombajnie, ale były też pogłoski o ciągniku. Śledztwa nikt nie podejmował, a sprawca bynajmniej nie wrócił na miejsce wypadku. Tak więc do dziś dach pozostaje zwalony, a studnia, miast służyć drohojowianom, przynosi wsi wstyd.

Rok temu, by postawić dach, wystarczyło wkopać na powrót podtrzymujący go słupek. Dziś trzeba już zrobić o wiele więcej, bo czas i siły przyrody dopełniły zniszczenia do tego stopnia, że stary dach nie nadaje się do

użytku. Potrzeba więc nie tylko wysiłku fizycznego, ale też finansowego. Sęk jednak w tym, że nikogo z tutejczych widok tego „zabytku” nie razi, chociaż studnia to źródło wody, której coraz częściej brakuje w kranach.

A gdyby ją tak wyczyścić i nakryć, już nie tyle ze względów estetycznych co praktycznych? Niech będzie we wsi ten rezerwar. Na wszelki wypadek. Licho nie śpi. W razie jakiegś większej awarii wodociągu, do Drohojowa nie przyjedzie beczkowóz z wodą. I nie będzie nawet czym napoić bydła, bo wiadomo w jakim stanie jest miejscowa rzeczka — Rada...

(staw.)

Fot. J. MAKARA

Gospodarstwo jest — opisu nie ma

OKSANA KUŹMICZ miała wtedy sześć lat, dlatego też niezbyt dokładnie pamięta tamte wydarzenia, wtedy też, nie miała żadnego pojęcia o ich politycznym wydźwięku. Pamięta tylko, że działo się to w lutym 1946 r. Mieszkali wówczas w Sielcu koło Przemyśla, wiosce, która dzisiaj jest już w granicach miasta. W ramach akcji przesiedleńczej rodzina Kuźmiczów miała udać się na wschód. Kuźmiczowie jednak ociągali się, chcieli zostać w Polsce, gdy tymczasem sąsiedzi już odjeżdżali.

— W pewną lutową noc do naszego domu przyszli polscy żołnierze i... spakowali nas — wspomina pani Oksana.

Dzisiaj mieszka koło Starego Sambora. W ZSRR nastąpiły takie czasy, że ludzie otrzymują rekompensaty za mienie pozostawione przy przymusowym wysiedleniu. Dotyczy to także tych, którzy przed 1947 r. przyjechali — w ramach przesiedleń — z Polski. Muszą jednak przedstawić władzom radzieckim ważny dokument — opis mienia pozostawionego w Polsce; opisy te sporządzały wtedy mieszane komisje. Kuźmiczowie, niestety, nie mieli takiego dokumentu, bo byli oporni, wysiedlono ich w nocy. Dzisiaj brak tego opisu uniemożliwia im staranie o rekompensatę za pozostawione w Polsce mienie.

— Problemy zaczęły się już w 1946 r., bo brak opisu sprawiał, że nie otrzymaliśmy żadnych środków na zagospodarowanie. Dzisiaj ja oraz siostra nie możemy ubiegać się o rekompensatę. W polskich archiwach nie ma takiego dokumentu, strona ukraińska nie akceptuje opisu sporządzonego teraz, choć nasze gospodarstwo jest do dzisiaj i łatwo można ocenić ile było warte w 1946 r. — mówi pani Oksana. — Czy istnieje taka możliwość? I do kogo się udać?

(ms)

W jarosławskich Zakładach Mięsnych O co ta awantura?

Zbudować i uruchomić własną masarnię nie jest łatwo. W każdym razie o wiele prościej można uruchomić butik lub zostać ulicznym BIZNESMENEM z kapitałem w postaci rozkładanego łóżka i kilku paczek kawy. Dlatego prywatnych masarni w Przemysku jest na razie niewiele, w związku z czym śmiało można powiedzieć, że niezależne obecnie od siebie zakłady mięsne w Jarosławiu i Przemyśle — to monopolisci. Ostatnio na zakładzie jarosławskim, czyli na Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego, skupił się gniew rolników, niezadowolonych z cen skupu żywca. Gniew ten zaowocował uchwałą Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność”, która — zarzucając jarosławskiemu zakładowi m.in. obniżanie cen skupu i ograniczanie jego ilości, a także niegospodarność i bałagan, zaaplikowała dyrektorowi nacelnemu oraz jego zastępcy do spraw skupu votum nieufności.

PODOBNIENIE JAK W INNYCH ZAKŁADACH, również w jarosławskim WPPM trwają przygotowania do prywatyzacji. Od 1 lipca ze składu przedsiębiorstwa wybył zakład przemysłowy a za parę miesięcy usamodzielnia się prawdopodobnie zakłady rolne w Cieszanowie, będące własnym zapleczem surowcowym zakładu. Przewiduje się, że od 1 stycznia 1992 roku powstanie

w Jarosławiu jednoosobowa spółka z udziałem skarbu państwa, likwidacji ulegnie rada pracownicza, jej miejsce zajmie rada nadzorcza, w której jednakże tylko jedna trzecia składu rekrutować się będzie spośród reprezentantów załogi. Pozostali — w myśl obowiązującego prawa — wywodzą się będą najprawdopodobniej z instytucji centralnych, niekoniecznie związanych

z przemysłem mięsnym. Dlatego w Jarosławiu boją się, że rada nadzorcza w takim składzie będzie forsować działania obliczone jedynie na zysk, zaniedbując wprowadzanie np. nowych technologii. Na razie w zakładzie przygotowują się do nowych zasad gospodarowania, wprowadzając m.in. komputeryzację wszystkich wydziałów, redukując znacznie liczbę pracow-

ników umysłowych (w tym część kadry kierowniczej) czy też uruchamiając nowe, patronackie sklepy mięsne oraz handel obwoźny.

Czy jarosławski zakład pracuje pełną parą, czy wykorzystuje nowoczesne (bądź co bądź) urządzenia, w jakie jest wyposażony? Po oddziałach oprowadza mnie zastępca dyrektora ds. produkcji — dr inż. Stanisław Wierzbicki. Przemierzamy oddział produkcji mączek, gdzie różnorodne odpady przerabiane są na mięsno-kostną mączkę — cenny składnik pasz i gdzie m.in. „Pollena” zaopatruje się w techniczne tłuszcze, niezbędne do wyrobu kosmetyków. Potem magazyn żywca i wreszcie oddział uboju — widoki dla nie przyzwyczajonego niezbyt przyjemne, choć obiektywnie stwierdzić należy, iż wiele zrobiono, aby ubój trzody i bydła miał maksymalnie humanitarny przebieg... Topialnia tłuszczów — całkowicie zautomatyzowana — widać tylko jak na początku do maszyny wchodzi surowiec, a na końcu linii — wyskakuje opakowana kostka smalcu. Następnie produkcja konfekcjonowana — tu krojenie i pakowanie plastrów szynki w folię przebiega pod nadzorem komputera. Mijamy oddział tzw. ubocznych artykułów — linia, na której czyści się jelita, wykorzystuje wodę w obiegu zamkniętym. Podobno ewenement. A potem ogromna hala oddziału rozbioru wołowiny i wieprzowiny — tutaj tempo pracy wymusza przesuwanie się powoli, ale ciągle, taśma produkcyjna. Oddział produkcji wędlin — wyrabia się tu średnio 25 ton produktów na dobę; w porywach, przed świętami — nawet 30 ton. Wkrótce, po zakończeniu rozbudowy wędliniarni, będzie można wytwarzać nawet 45 ton wędlin dziennie. W przelocie obserwuję jak się robi konserwy, potem mijamy komory wędzarnicze, ekspedycję i wychodzimy na pole, gdzie stoi wiele kontenerów — jak się okazuje, są to dodatkowe chłodnie, w których przechowuje się

kilkadziesiąt ton wyrobów mięsnych. Ogólne wrażenie po opuszczeniu pomieszczeń produkcyjnych? No cóż, wszędzie rzuca się w oczy sterylna niemal czystość. Na podjeździe sporo ciężarowych aut z różnych stron kraju. Jarosławskie wyroby cieszą się znakomitą opinią, także za granicą.

— Kiedyś — mówi dyr. Wierzbicki — zakład eksportował 5 procent swoich wyrobów, by w końcu dojść do 45%. To chyba najlepiej świadczy o poziomie produkcyjnym. W krajach zachodnich ceny naszych szynek są znacznie wyższe niż w przypadku wyrobów rodzimych i gdyby nie zaporowe cła w krajach EWG, wielu tamtejszych producentów mogłoby upaść.

Tu uzupełnienie: jarosławski zakład należy do grona tzw. ewugowców. Znaczący to, że posiada uprawnienia do eksportu swoich wyrobów do krajów EWG, gdzie obowiązują bardzo ostre wymogi sanitarne. Spośród kilkudziesięciu polskich zakładów mięsnych, jedynie siedem ma takie prawo.

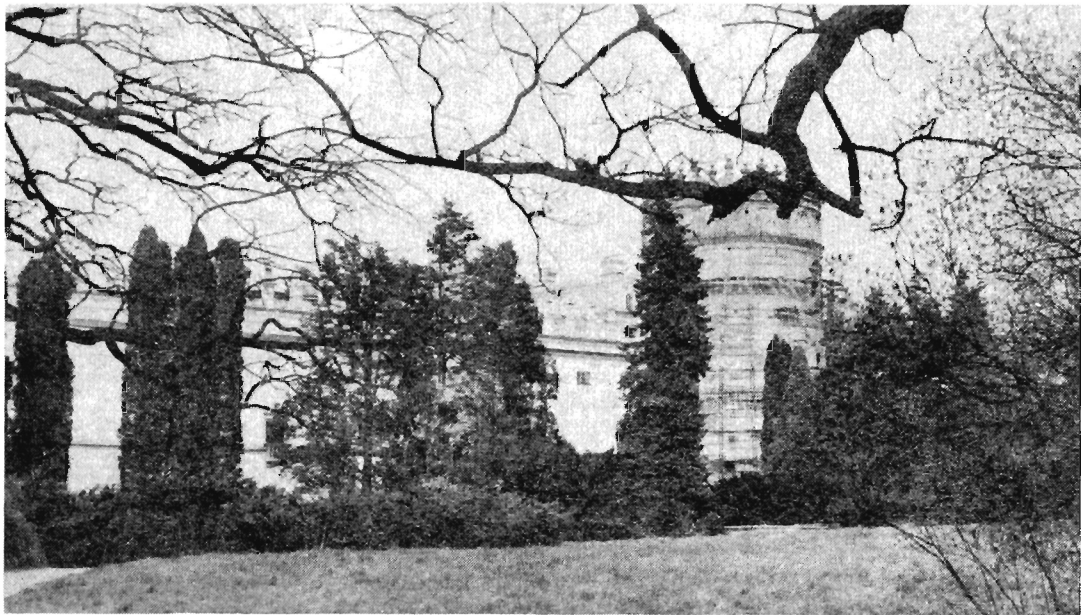
W gronie liczącej prawie 1400 osób załogi jarosławskiego zakładu, votum rolniczej „Solidarności” odbierane jest różnie. Jedni twierdzą, że widocznie związkowcy mieli za co go udzielić; inni — że zarzuty typu „bałagan” czy „niegospodarność”, bez konkretnych przykładów, to jedynie puste hasła; wielu zaś nie może zrozumieć: jak to, zakład jest samowystarczalny, jego wyroby są rozchwytywane — a tu... A najbardziej denerwuje fakt, że ceny skupu zwierząt rzeźnych w Przemysku, są wyższe niż średnia krajowa! Z kolei ceny gotowych wyrobów są niższe niż w innych regionach... A że rolnik czasem nie może sprzedać wyhodowanej przez siebie sztuki? — To prawda — mówią w jarosławskim zakładzie — ale z drugiej strony nasze zdolności przetwórcze ściśle uwarunkowane są popytem, innymi słowy: robimy tyle, ile możemy sprzedać — nie stać nas na to, by być instytucją magazynową.

MK

Fot. T.Z.



Zamek w Krasiczynie
— piękny nawet podczas renowacji



Fot. ARCHIWUM



Srebrna Magdalena

(specjalnie dla „Pogranicza” z Kołobrzegu)

Nema już Festiwalu Piosenki Żołnierskiej, który przez 24 lata szczerze wypełniał, przez kilka lipcowych wieczorów, nadmorski amfiteatr w Kołobrzegu. Pustkę pofestiwalową skutecznie w tym roku wypełniła centralna prezentacja dorobku kulturalnego Wojska Polskiego, nazwana przez organizatora — Departament Wychowawczy WP — „Arsenałem Artystycznym '91”.

Od 10 do 13 lipca w dziesiątkach miejscowości środkowego Wybrzeża — w domach wczasowych, sanatoriach, plenerowych miejscach spotkań, klubach i ośrodkach kultury a zwłaszcza w dwóch amfiteatrach (koszalińskim i kołobrzesckim) — dziesiątkom tysięcy wczasowiczów i kolonistów prezentowali swoje dzieła zawodowcy i amatorzy estrady wojskowej, muzycy, zespoły teatralne, kabarety, filmowcy, plastycy i fotograficy. Wyłonieni do udziału w „AA '91” systemem ogólnokrajowych eliminacji — przedstawili widzom kilkadziesiąt różnorodnych propozycji artystycznych.

Jedną z najciekawszych form, które ocalały z tradycji FPŻ, był konkurs o laury w kategorii amatorów — solistów i zespołów. Rywalizowano o „Złotą Nutę”. W szranki stanęło 12 najlepszych wokalistów i 2 śpiewające zespoły. A wśród nich MAGDALENA LEŚKO z Klubu Garnizonowego w Przemyślu, śpiewająca piosenkę „Aniołowie” do słów Krzysztofa K. Baczyńskiego.

Już po pierwszych próbach w amfiteatrze, dla piszącego te słowa oczywistym było, że Magda jest w gronie ścisłych faworytów konkursu. Piękny, czysty ton, precyzyjna dykcja, dobre opanowanie scenicznych form estradowego wyrazu — skłoniły mnie już wówczas do przeprowadzenia z panną Leśko rozmowy dla „Polski Zbrojnej”, która mnie w Kołobrzegu akredytowała. Z tego wywiadu wiem, że Magda ma 20 lat, jest absolwentką Technikum Gastronomicznego, śpiewała w zespole chóralnym przykościelnym, a od roku występuje „w barwach” przemyskiego Klubu Garnizonowego.

Dziennikarski nos i tym razem nie zawiódł Waszego warszawskiego współpracownika. Wysokie jury (pod przewodnictwem Jana Poprawy, z Andrzejem Ibisem-Wróblewskim oraz Danutą Rin w tle) przyznało sympatycznej przemysłance wysoki honor — II miejsce, „Srebrną Nutę” i 4 mln złotych nagrody. Cieszę się z tego, jako dożgonny acz niewierny przemysłanin i serdecznie — zarówno Magdzie, jak i pani Bernatek — gratuluję tego ogromnego sukcesu!

„Złote Nuty” z Kołobrzegu wywiozą Janusz Białasz z Chelma i Cecylia Sadowska ze Stargardu Szczecińskiego, a „Brazową Nutę” — Zofia Ławryniewicz, także ze Stargardu Szczecińskiego.

Chciałbym wierzyć, że ogromny talent Magdy Leśko przyniesie w przyszłości jeszcze wspanialsze osiągnięcia i że sympatyczna przemysłanka nie rozmieni go, jak to często bywa, na drobne...

TADEUSZ PIEKŁO

Na przykładzie Birczy i Krasiczyna

BLASKI i CIENIE WIEJSKIEJ KULTURY

W czasach kiedy zewsząd dochodzą sygnały o zmierzchu działalności placówek kultury, pisanie o jej „blaskach”, zwłaszcza w środowisku wiejskim, zakrawa może na żart. Tak jednak nie jest. Okazuje się, że są środowiska, w których kultura miewa się zupełnie nieźle.

Zajrzyjmy do GMINNEGO OŚRODKA KULTURY w BIRCZY. Wszystko tu wygląda jak za dawnych, dobrych czasów, kiedy działalność tego rodzaju placówek wspierana była bojnije ze środków funduszu kultury. Obiekt jest wyremontowany, wewnątrz czysto i schludnie, nie dostrzega się tak widocznych gdzie indziej przejawów głodu finansowego. W holu aktualne informacje, na ścianach gustownie wyeksponowane grafiki. A czym birczański GOK żyje na co dzień?

— Naszą codzienną troską — mówi dyrektor GOK JANUSZ CHROBAK — jest utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania we wszystkich dziedzinach naszej działalności, a w warunkach sprzyjających — dalszy ich rozwój.

W ośrodku działają: dziecięcy zespół lalki i aktora „Baj” (tegoroczny laureat przeglądu w Strzyżowie), dziecięcy zespół wokalny-instrumentalny, klub fotograficzny „Kadr”, klub video, klub twórców ludowych, zespoły plastyczne. Ośrodek sprawuje też merytoryczny patronat nad teatrem ludowym w Hucie Brzuskiej.

Amatorom uczestnictwa w kulturze, w formach niezorganizowanych oferuje się dyskoteki, seanse filmowe we własnej sali kinowej, wystawy plastyczne itp.

W dużym stopniu fundusze na ten cel wypracowuje się we własnym zakresie, m.in. zimprez, wypożyczalni sprzętu turystycznego, wynajmu sali, filmowania kamerą video itp. W bieżącym roku zaplanowano wypracować około 100 mln złotych.

Pracować nie jest łatwo. Na terenie gminy (7 tys. mieszkańców) obserwuje się spadek zainteresowania kulturą spowodowany jej komercjalizacją. Mówiąc prościej, za kulturę trzeba płacić i to dość sporo. Tymczasem w gminie zlikwidowano około 60 proc. zakładów i instytucji (POM, SKR, PGR-y), bez pracy pozostaje około 1,5 tys. osób.

W tej sytuacji trzeba wielu starań, aby oferta kulturalna była dla wszystkich interesująca i na odpowiednim poziomie. Stąd kontynuowane są wcześniej sprawdzone formy działania, m.in. Wojewódzki Przegląd Teatrów Dziecięcych „Tropem Jasia i Małgosi”, którego już XV edycja odbyła się w tym roku. Tradycyjnie dobrze układa się też współpraca ze szkołami.

O randze kultury w gminie świadczy też budowa (głównie w czynnie społecznym) wiejskiego domu kultury w Hucie Brzuskiej oraz świetlicy w Leszczawce. W Rudawce gromadzone są materiały budowlane na świetlicę, a w Lipie zakupiono i wyremontowano pomieszczenia dla potrzeb miejscowej świetlicy i biblioteki. Myślę więc, że w gminie Bircza nie jest przesadą mówienie — jeśli już nie o blaskach, to przynajmniej o dość wyraźnym zielonym świetle dla wiejskiej kultury.

Przeciwieństwem tego jest GOK w KRASICZYNI. Jego dyrektor KRZYSZTOF WŁADYKA (z zawodu elektronik) funkcję swoją sprawuje od niedawna. Jego ogląd problemów wiejskiej kultury najlepiej wyraża się w szczerym, acz lapidarnym wyznaniu: — Zamierzeć (w zakresie rozwoju kultury w gminie — J.M.), powiem panu szczerze — nie mam. Moja umowa o pracę opiewa raptem na dwa miesiące, do końca sierpnia br.

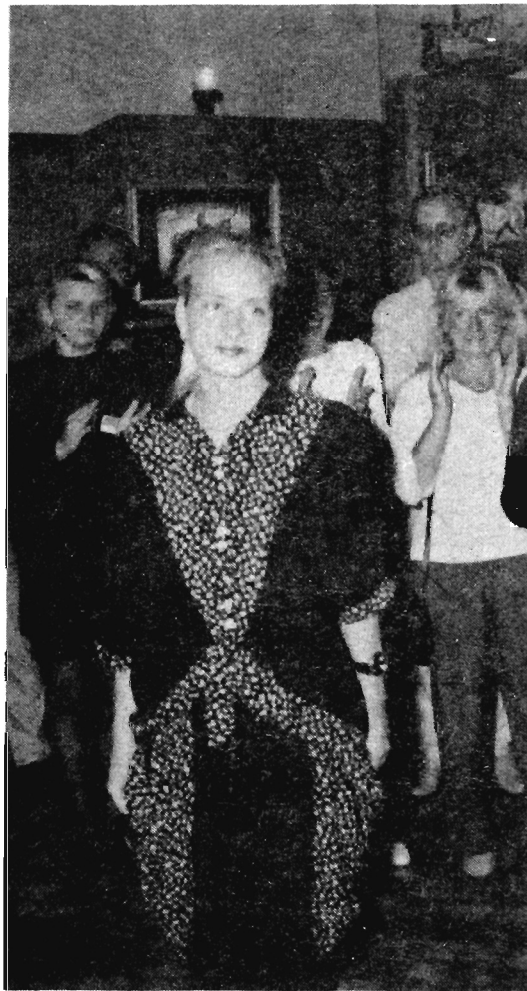
Nic więc dziwnego, że okres funkcjonowania GOK pod kierownictwem nowego dyrektora „zaowocował” jedynie imprezami z okazji Dnia Matki i Dnia Dziecka. Zorganizowano też (wspólnie ze szkołą) imprezę na zakończenie roku szkolnego dla absolwentów kals ósmych.

Na co dzień jest telewizja, video, no i dyskoteki w okresie wakacyjnym — zresztą bezpłatne. W ośrodku — poza zespołem muzycznym — nie działają żadne sekcje ani zespoły, słowem — spokój i cisza. Czy również nuda? O tym mogliby się wypowiedzieć „skazani” na korzystanie z Krasiczyńskiego GOK-u.

* * *

Dwie gminy, dwa podejścia do zagadnień kultury, ale jakże różne!

MAK



Magdalena Leśko po ogłoszeniu werdyktu jury.



GOK w Birczy.

Fot. T. Z.



Wiadomości sportowe

„TYLKO” PIĄTE MIEJSCE KOLEJARSKIEJ „SIÓDEMKI” W USIC

Piłkarze ręczni przemyskiego Czuwaju, obok szczyptornistów Ostrovii Ostrow Wielkopolski, są niemal etatowymi zawodnikami kolejarzkiej reprezentacji Polski, biorącej udział w każdych mistrzostwach Europy USIC. W tym roku odbyły się one w malowniczo położonym francuskim mieście Thonon-les-Bains koło Grenoble. 12-osobową polską ekipę w całości tworzyli przedstawi-

ciele przemyskiego klubu, którzy jednak wystąpili tam w osłabionym składzie. Nasz zespół znalazł się w jednej z trzech grup (ogółem startowało 11 narodowych drużyn), w której zmierzył się ze Szwajcarią i gospodarzami imprezy. Z Helwetami Polacy odnieśli zwycięstwo 17:16, a z Francuzami zremisowali 13:13, chociaż w tym drugim meczu — jeszcze minutę przed końcowym

gwizdkiem — prowadzili różnicą dwóch bramek. Mając identyczny dorobek punktowy, jak gospodarze, ale gorszy stosunek bramek, Czuwaj reprezentujący Polskę, zajął w grupie drugą lokatę i walczył następnie o miejsca od 4 do 6. Z Jugosławią poszło mu zupełnie dobrze (wygrana 25:22), ale Czecho-Słowacja już okazała się lepsza, pokonując zasański klub 33:29.

Ostatecznie Polska zajęła piątą lokatę. Warto przypomnieć, że kilka lat temu była ona brązowym medalistą Mistrzostw Europy Federacji Kolejarz, a jej barw również bronił szczyptornista Czuwaju. Najlepsza we francuskiej imprezie okazała się ekipa ZSRR przed Niemcami, Francją i Czecho-Słowacją. (W)

Wysokie lokaty pingpongistów

PZTS opublikował krajową listę rankingową za sezon 1990/91. W klasyfikacji województw zwyciężyły Katowice przed Wrocławiem, zaś Przemyskie zajęło 19 miejsce w kraju. Wśród klubów prym wiodzie AZS AWF Gdańsk przed Włókniarzem Łódź i AZS AWF Wrocław. Bardzo wysoko, bo na 30 miejscu w stawce 840 klubów, uplasował się przemyski Nurt oraz MKS MDK, który sklasyfikowano na 33 miejscu (Start Jarosław jest 109, a Orzeł Przeworsk — 141). W punktacji brano pod uwagę wyniki indywidualne i zespołowe imprez centralnych we wszystkich kategoriach wiekowych (m.in. rozgrywki ligowe, MP, MMP, OTK, OSM). Najwyżej, bo na 5 miejscu w Polsce, uplasował się na Młodzieżowych MP Nurt oraz czołowa jego zawodniczka — Małgorzata Zubik (brązowy medal w Drzonkowie). W czołówce, na 10 miejscu, znaleźli się również zawodnicy MKS MDK uczestniczący w XVIII OSM (również w Drzonkowie), na której (jak pamiętamy) debiut Zbigniew Jarema — Piotr Blecharczyk wywalczył „brąz”.

Klasyfikacja PZTS jest ukoronowaniem bardzo udanego sezonu pingpongistów, w którym — oprócz medali na zawodach centralnych — odnotowaliśmy m.in. 2 miejsce w II lidze i baraż o ekstraklasę zawodniczek Nurtu, awans do II ligi ich koleżanek z MKS MDK, drugą lokatę MKS MDK oraz piątą pingpongistów Nurtu w rozgrywkach III ligi.

Przy okazji, OZTS informuje, że sekcje i kluby dotąd nie uczestniczące w oficjalnych rozgrywkach, mogą zgłosić się do nich w siedzibie związku (Przemysł, 22 Stycznia 20). (bz.)

„NIEDŹWIADKI” BEZ BANASIA I OSIADACZA, ALE Z MACHAŁĄ

Zdegradowany do III ligi zespół koszykarzy przemyskiej Polonii zdołał już pozierać się po „nokaucie” i rozpoczął przygotowania do zbliżającego się sezonu. Cel jest jeden — powrót do drugoligowego grona. Mocno wierzą w to chyba wszyscy sympatycy popularnych „niedźwiadków”. Po pierwszych treningach, przeprowadzonych na klubowych obiektach, poloniści (pod wodzą szkoleniowca Bogdana Drozda) udali się na dwutygodniowy obóz do Okuninki koło Włodawy. W podstawowej kadrze zabrakło leczącego się Jacka Osiadacza i zdys-

kwalifikowanego przez klub na pół roku Wojciecha Banasia. Trenował natomiast z drużyną, zatwierdzony już dla Polonii były zawodnik Resovii i Rozwoju Katowice — jarosławianin Machała, który powinien być silnym punktem zespołu.

W drugiej dekadzie lipca nie znano jeszcze rywali Polonii. Wiadomo jedynie, że sezon rozpocznie się 13 października. Pierwsza runda zakończy się 15 grudnia, a początek rewanżowej wyznaczono na 12 stycznia 1992 r. Meta rozgrywek — 8 marca. Mecze odbywać się będą wyłącznie w niedziele. (W.)

Z czym do sezonu 1991/92?

Tradycyjne już, a po raz pierwszy w „Pograniczu”, u progu nowego sezonu piłkarskiego przekazujemy kibicom najistotniejsze informacje z przygotowanej regionalnej czołówki do nowych rozgrywek. Dziś „raport” o klasie „R” inauguruje sezon 1991/92 4 sierpnia.

MOTOR

Trenerzy: Brunon Gniatek i Leszek Wolański oraz Jarosław Monastyrski (odpowiedzialny za zawodników z Drohobycza); przybyli — Robert Bach (Budowlani Radymno), Artur Piżyński, Piotr Nowakowski (obaj z Bizona Medyka), Paweł Michalski (Wisłoka Dębica) i Wołodymir Snytek (Karpaty Lwów, staż 1-ligowy); nikt nie był (kadrę uzupełnią wyróżniający się juniorzy, którzy w tym sezonie nie będą grać w rozgrywkach ligowych). Przygotowano się do sezonu m.in. na obozie w Drohobyczu (19-29.07). Celem zespołu jest walka o czołową lokatę i dobre wyniki w rozgrywkach pucharowych — w oparciu o wyjątkowo „długą ławkę” kadrową.

SPOMASZ

Trener: Krzysztof Stefanowski; nikt nie był, czynione są starania o pozyskanie „dwóch piłkarzy ze znanych klubów” gwarantujących odpowiedni sportowy poziom (na nazwiska 20.07. było jeszcze za wcześnie). Po pechowym barażu o III ligę zespół odzyskał równowagę psychiczną i chce włączyć się do walki o „czub” tabeli. Zrezygnowano z wyjazdu na obóz, poprzestając na 2-tygodniowym zgrupowaniu w Kańczudzie.

POLONIA - POLNA

Trener: Jan Duda i ... (do 22.07. nie było jeszcze pewne, kto będzie mu pomagał — być może Stanisław Iwanów?); przybyli: — Zdzisław Stasiś (Białe-Czerwoni Kaszyce) oraz cały garnitur b. Polnej; ubył — Jurij Szorokow (powrót na Ukrainę, względy zdrowotne). „Zgrywanie” piłkarzy obu drużyn rozpoczęło w połowie lipca, kadra liczyć będzie ok. 20 zawodników, 1-10.08. zaplanowano obóz w Drohobyczu (inauguracyjny

mecz z Crasnovią przełożono na 28.08. — debiut w Przemyslu dopiero 15.08. ze Stalą II Rz.). Na co stać będzie nowy zespół, pokażą pierwsze mecze.

DYNOWIA

Trener: Zbigniew Duchniak; ubył — Maciej Pinda (do Stali Rzeszów, prawdopodobnie wypożyczenie na rok za ... 300 milionów), Bogdan Romaniuk (Zelmer), a nad zmianą klubu zastanawia się Stanisław Trawka (Spomasz?); przybył — Dariusz Wandas (stoper Pegrotour Dębica — członek kadry narodowej juniorów, wychowanek Dynovii), wznowił treningi Lesław Potoczny; sparingi (do 23.07): Zelmer 4:2, Pegrotour 4:5, kadra juniorów Rzeszowa 2:0 i 1:1; cel — walka o czołową lokatę w rozgrywkach.

BUDOWLANI

Trener: ...? (współtwórca sukcesów drużyny Jan Wytrychowski po 22 latach pracy w klubie zrezygnował i gotów jest wrócić, ale po ... odejściu kilku działaczy); ubył — Robert Bach (Motor) i Dariusz Dubiel (Czuwaj); przybył — Stanisław Zubrzycki (Czuwaj, ale sprawa transferu do 23.07. jeszcze nie dopięta); zespół trenuje na miejscu z nadzieją na utrzymanie się w lidze.

Inauguracyjna kolejka: BUDOWLANI — ... (Brzozovia lub Świętoniowa; do 23.07. decyzja nie zapadła), MOTOR — SPOMASZ (godz. 11), Unia N.S. — Lechia, Resovia II — DYNOWIA, Nafta Jedlicze — Bieszczady U.D., Pogod — Nafta Jasto, Stal Łańcut — Stal II Rz., Iglloopol Kolbuszowa — Stal II Sanok, POLONIA — POLNA — Crasnovia (przełożony na 28.08).

ZB

TYLKO DLA MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ

Z myślą o młodzieży niepełnosprawnej z naszego regionu, Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe „Start” w Przemyslu chce zorganizować (na początku sierpnia br.) spartakiadę, w której mogą wziąć udział paraplegicy, osoby o schorzeniach narządu ruchu, z amputowanymi kończynami i ich niedorozwojem oraz po porażeniach mózgowych. Przewiduje się start w dwóch

kategoriach wiekowych: roczniki 1972—1973 oraz 1974—1976. Najlepsi pojedają na spartakiadę centralną, która 20—22 września zostanie rozegrana w Białymstoku.

Wszyscy zainteresowani zawodami powinni kontaktować się z Wojewódzkim Zrzeszeniem „Start” w Przemyslu (skrytka pocztowa 374).

(w.)

DAREK REZYGNUJE

Kilka tygodni temu życzyliśmy Dariuszowi Czernijem powodzenia na olimpiadzie w Barcelonie, a tymczasem sportową Polskę obiegła sensacyjna

wiadomość: wychowanek Polnej zrezygnował z występów w reprezentacji kraju i szansy walki o olimpijski medal. Co było powodem podjęcia tak nieoczekiwanej i mimo wszystko, smutnej dla nas decyzji, wyjaśnimy w rozmowie z D. Czernijem w jednym z kolejnych numerów naszego tygodnika.

(zb.)

„PUBLIKATOR” LIDEREM

Z letniej kanikuly korzystają również piłkarze spod znaku TKKF, którzy uczestniczą w tradycyjnym turnieju przemyskich ognisk TKKF i zakładów pracy. Przekroczył on już półmetek, we wrześniu br. dokończenie gier. Niespodzianką jest czołowa pozycja w tabeli najstarszego wiekiem w tym gronie „Publikatora”, który dość nieoczekiwanie wyprzedził „Hol”, przeżywający regres formy w czerwcowych pojedynkach. Szkoda, że z turnieju wycofał się czołowy zespół ostatnich lat — „Kolejarz” (wszystkie mecze z jego udziałem zweryfikowano jako niebyte), który nie mógł skompletować „jedenastki”. Oto układ tabeli przed rundą wrześniową.

1. „Publikator”	6	10	17-13
2. „Hol”	6	9	17-8
3. Policja	7	9	13-3
4. „Express”	7	8	16-12
5. „Łączność”	7	7	15-7
6. „Zamek” Krasieczyn	7	5	10-10
7. „Polna”	5	5	5-6
8. WKTS	6	4	9-18
9. Zakłady Mięsne	5	2	4-20
10. „Furnel”	6	2	6-15

(bz.)

PRZEMYSKI AKCENT

Chociaż podczas rozegranych ostatnio w Kielcach Mistrzostw Polski seniorów w lekkiej atletyce nie mieliśmy ani jednego przedstawiciela naszego województwa, wszakże zanotowaliśmy tam również przemyski akcent. Otóż w konkursie pchnięcia kulą wystąpiła

i to dość udanie — wychowanka Czuwaju — Renata Tokarz. Studiująca obecnie w Krakowie zawodniczka tamtejszego AZS AWF, uzszyła w swej koronnej konkurencji 15 metrów i 28 centymetrów, co dało jej piątą lokatę. Warto zaznaczyć, że naszej krajance do brązowego medalu zabrakło zaledwie 11 centymetrów. (W.)



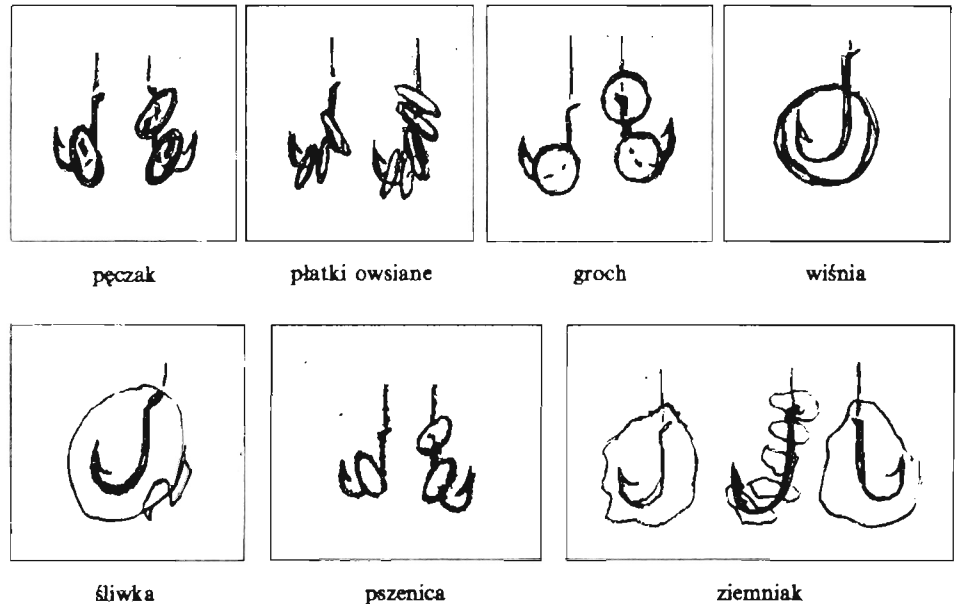
KALENDARZ BRAN na okres od 30 lipca do 5 sierpnia 1991 r.:

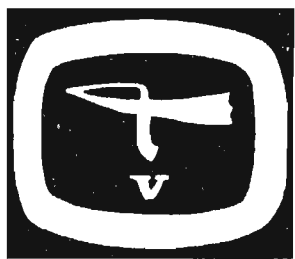
30 i 31 VII, 1 i 2 VIII — bardzo dobre brania; 3, 4, 5 VIII — dobre brania.

FAZY KSIĘŻYCZA: pełnia, od 3 sierpnia — ostatnia kwadra.

Połamańca kija!!!
KIELBIK

PRAWIDŁOWE ZAKŁADANIE PRZYNET ROŚLINNYCH





WTOREK

30 LIPCA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.40 Kino Teleferii
10.00 To się może przydać
10.25 „MATYAS SANDOR” (5) — dramat prod. węg. — franc.
11.20 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „DZIEDZICTWO GULDENBURGÓW” (12) — serial prod. niem.
18.25 Studio Lato
18.55 W Sejmie i Senacie
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
19.55 Luciano Pavarotti w Hyde Parku
21.55 Telemuzak
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 „DZIEDZICTWO GULDENBURGÓW” (12) — serial prod. niem.
23.20 BBC

PROGRAM II

8.00 CNN
8.10 Język angielski (15)
8.40 „SANTA BARBARA” (149) — serial prod. USA
9.25 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
17.00 Moda i muzyka
17.30 „CUDOWNE LATA” (24) — serial prod. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Wademecum teatromana
19.30 „Mój zyciorys kończył się i zaczynał wiele razy”
20.00 XII Przegląd Piosenki Aktorskiej Wrocław '91
21.00 Piknik story
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „SHERLOCK HOLMES (5) — serial prod. ang.
23.00 CNN

ŚRODA

31 LIPCA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości
9.10 Teleferie
9.35 Kino Teleferii
10.00 Przyjemne z pożytecznym

10.25 „DYNASTIA” — serial prod. USA
11.15 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio — Lato
18.00 „MURPHY BROWN” (1) — serial prod. USA
18.30 Studio Lato
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „DYNASTIA” — serial prod. USA
20.55 Rozmowa z rzecznikiem praw obywatelskich, prof. Ewą Łętowską
21.10 Kabaret Starszych Panów
22.20 Wiadomości wieczorne
22.40 Rozmowa z Nikodemem
23.25 „MURPHY BROWN” (1) — serial prod. USA
23.50 BBC

PROGRAM II

8.00 CNN
8.10 Język angielski (16)
8.40 „WLABIRYNCIE” — serial TP
9.30 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
17.00 Ekostres
17.30 „CUDOWNE LATA” (25) — serial prod. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „M.A.S.H.” (12) — serial prod. USA
19.00 Rebusy
19.30 „W zaczarowanym parku”
20.00 Program Andrzeja Titkowa
20.50 Punkt widzenia
21.30 Panorama dnia
21.45 Bilans
22.00 „DZIEWCZYNA Z MAZUR” (5) — serial TP
22.55 Sport
23.05 997 — kronika kryminalna
0.05 CNN

CZWARTEK

1 SIERPNIA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino Teleferii
10.10 Sto lat
10.20 Giełda pracy, giełda szans
10.40 „VAN DER VALK” (4-ost.) — serial krym. ang.
12.25 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „MURPHY BROWN” (2) — serial prod. USA
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „VAN DER VALK” (4-ost.) — serial krym. ang.
21.50 Goście Andrzeja Zarębskiego
22.10 Pegaz
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 Sprawa dla reportera
23.45 „MURPHY BROWN” (2) — serial prod. USA.
0.10 BBC

PROGRAM II

8.00 CNN
8.10 Język angielski (17)
8.40 „WLABIRYNCIE” — serial TP
9.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
17.00 Giełda
17.30 „CUDOWNE LATA” (26) — serial prod. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „POD WSPÓLNYM DACHEM” (5) serial prod. franc.
19.00 „1 sierpnia” — film dokumentalny
19.30 „Henryk Stajewski” — film dok.
20.00 Studio sport
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 100-lecie Carnegie Hall w Nowym Jorku
23.50 CNN

PIĄTEK

2 SIERPNIA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie
9.40 Kino Teleferii
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „JANOSIK” (5) — serial TP
11.15 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „MURPHY BROWN” (3) — serial prod. USA
19.00 Od „Kapitału” do kapitału
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „MIASTECZKO TWIN PEAKS” (7) serial prod. USA
20.55 Zapis
21.35 „Siódemka” w „Jedynce”
22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 „MURPHY BROWN” (3) — serial prod. USA
23.10 BBC
23.40 Noc z gwiazdami

PROGRAM II

7.55 Telewizja śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 Język angielski (18)
8.40 „WLABIRYNCIE” — serial TP
9.30 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
17.00 „Krajobraz po wojnie torfowej” — program o leku prof. Tołpy
17.30 „CUDOWNE LATA” (27) — serial USA
18.00 Programy regionalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „NIE ZAWSZE MUSI BYĆ KAWIOR” (4) — serial prod. niem.
22.55 Legendy filmu: Faye Dunaway

23.50 CNN

Wybrane programy na pozostałe dni

SOBOTA

3 SIERPNIA

PROGRAM I

11.00 Wojskowy program dokumentalny
12.10 „Wędrowki dalekie i bliskie” — film dok.
13.10 „Siódemka” w „Jedynce”
18.50 Z kamerą wśród zwierząt
20.05 Film fabularny z cyklu „Mistrzowie kina”
22.10 Sportowa sobota
23.40 Kino nocne: film sensacyjny z cyklu „Frederick Forsyth przedstawia...”

PROGRAM II

8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” — serial dla dzieci
10.40 „BOLESNE DOJRZEWANIE ADRIANA MOLE'A” (2) — serial prod. ang.
13.20 „Zwierzęta świata” — serial przyrodniczy
15.30 „PAN MNIE WZYWAŁ, MILORDZIE” — serial komediowy
17.30 Wzrockowa lista przebojów M. Niedzwieckiego
21.00 Filmowy program rozrywkowy
21.55 „FLAIR” (1) — film prod. austr.-amer.

NIEDZIELA

4 SIERPNIA

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii
10.30 Serial przyrodniczy
11.20 Wojskowy program publicystyczny
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
13.00 Spektakl dla dzieci
17.10 Telewizyjny Teatr Rozmaitości
19.00 Wieczorynka
20.05 „KIM JEST TEN CHŁOPIEC?” — serial prod. franc.
22.10 Sportowa niedziela

PROGRAM II

11.30 Magazyn filmowy
12.30 Express Dimanche
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do...
13.50 „PRZYLBICE I KAPTURY” — serial TVP
16.05 Podróże w czasie i przestrzeni — serial dok.
21.55 „EDEN UTRACONY” (2) — serial USA

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

ZARZĄD GMINY W KRASICZYNI

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż działek rekreacyjnych w Olszanach o pow. 4-5 arów każda.

Cena wywoławcza 1,5 mln zł za ar. Przetarg odbędzie się 16 sierpnia 1991 r. o godz. 10 w siedzibie Urzędu Gminy Krasiczyna.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Urzędu Gminy.

Wszelkie dane szczegółowe dotyczące działek można uzyskać w Urzędzie Gminy Krasiczyna w godzinach urzędowania — pok. 181 pod nr tel. 62-80, 18-70.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Gen-89



Powtórzenie z poprzedniego numeru

Co tydzień podajemy listę 5 filmów spośród 20 najbardziej popularnych. Zadaniem Państwa będzie wytypowanie na tej podstawie „10” miesiąca. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi, nadesłanych na kartach pocztowych (z kuponem) do 15 następnego miesiąca, wylosujemy bezpłatną VIDEO CARD uprawniającą do 20% bonifikaty w wypożyczalni itp.

Nasz adres: Filia Itł, ul. Franciszkańska 1, 37-700 Przemyśl.

Zapowiedzi:
*INNERSPACE, 1987, reż. Joe Dante. Komedialna science-fiction. Pilot doświadczały amerykańskiej marynarki wojennej zostaje poddany miniaturyzacji i w tej postaci przypadkowo dostaje się do ciała rozhisteryzowanego sprzedawcy.

*ROXANNE (Roxanne), 1987, reż. Fred Schepisi. Komedialna. Współczesna wersja Cyrana de Bergerac. Mężczyzna z wielkim nosem zakochuje się bezmadziejnie w pięknej dziewczynie.

*MAXIE, 1985, reż. Paul Aaron. Komedialna. Dwoje ludzi w tym samym ciele oznacza podwójne problemy. Duch Maxie, szalonej aktorki z lat 20-tych, nawiedza duszę spokojnej kobiety z lat 80-tych. Maxie chce zrobić karierę filmową używając do tego nie swojego ciała.

Najlepsze tytuły w lipcu:

1. „OCTOPUSSY”
2. „PINK CADILLAC”
3. „THE IMAGE”
4. „POPE OF GREENWICH VILLAGE”
5. „SILVERADO”



KUPON

na bazarach

CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII” 27 i 28 VII br.:

lornetka myśliwska — 350 tys.; opakowanie kredek szkolnych — 10 tys.; bluzka damska z jedwabiu w różnych kolorach z haftem — 120 do 150 tys.; skarpetki białe bawełniane dziecięce — 3 tys.; komplet talerzy deserowych (radz.) — 30 tys.; lampa sufitowa (radz.) — 100 tys.; komplet małych chusteczek do nosa — 50 tys.; komplet garnków emaliowanych (radz.) — 150 tys.; kuchenka elektryczna — 45 tys.; małe opakowanie herbaty (radz.) — 2 tys.; waga domowa

— 200 tys.; piórniki z zawartością — 70 tys.; długopis (radz.) — 2 tys.; gumki do mazania, kolorowe o różnych kształtach — 2 do 3 tys.; przyborek kreślarski — 50 tys.; zakładka do książki — 3 tys.; komplet noży kuchennych — 45 tys.; bluzeczki damskie bawełniane — 40 tys.; plastelina szkolna w pudełku (radz.) — 5 tys.; farby szkolne (akwarele) — 10 tys.; slipy męskie z haftowanym serduszkami — 15 tys.; skarpetki męskie — 6 tys.; zabki skaczące — 4 tys.; lizaki przyklepne na rękę — 5 tys.; tuzin guzików białozłoty — 3 tys.; kolorowych „koszulowych” — 5 tys.; butelka wódki pszenicznej — 30 tys.; kieliszki szklane (6 sztuk) — 5 tys.

CENY Z ZIELENIĄKA W PRZEMYSŁU 27 i 28 VII br.:

kg ziemniaków — 1,5 tys.; kg cebuli — 3,5 tys.; kg pomidorów — 8 do 10 tys.; kg wiśni — 6 tys.; litr

borówek — 8 tys.; jajko — 900 zł (lwowski — 600 zł); kg szparagówki — 5 tys.; kg czereśni — 12 tys.; kalfior — 3 do 5 tys.; kostka masła — 3,7 tys.; kg mąki — 2,5 tys.; kg ogórków — 2,5 do 3 tys.; kg dużych sliwek — 10 tys.

CENY Z JAROSŁAWSKIEJ HALI TARGOWEJ 26 VII br.:

elektryczny młyn do kawy (radz.) — 70 tys.; krem „Nivea” — 3,2 do 5 tys.; przedłużacz do aparatu telefonowego — 57 tys.; kasetka magnetofonowa nagrana — 11 do 13 tys.; 6 szklanek z wizerunkiem dziewcząt — 40 tys.; 1 róża — 4 tys.; goździk — 3 tys.; natka pietruszki — 1,5 tys.; pęczek marchwi — 2 tys.; oówek stolarski — 4 tys.; garsonka damska dżinsowa — 180 tys.; duży album do zdjęć — 50 do 75 tys.; zaś mały — 16 do 20 tys.; pojemnik plastikowy na kasety magnetofonowe — 60 tys.;

rolka papieru toaletowego — 700 do 1,2 tys.; zegarek kwarcowy (budzik) — 40 do 60 tys.; kalkulator elektroniczny w breloku — 45 tys.; rower dziecięcy „BMX” — 1,2 mln; rower-składak — 1,1 mln; wędka japońska — 300 tys.; kołowrotek wędkarski — 70 tys.; kg malin — 4 tys.; litr borówek — 14 tys.; stoik poziomek — 4 tys.; kg cebuli — 4 do 6 tys.; kg szparagówki — 4 tys.; kg wiśni — 7 tys.; kg czereśni — 14 tys.; kg jabłek — 10 do 20 tys.; kg bananów — 7 do 13 tys.; kostka masła — 3,8 tys.; napoje owocowe 1,5 litrowe — 11 do 16 tys.; herbata cytrynowa granulowana — 17 tys.; kakao granulowane — 16,5 tys. za 40 dag; kiełbasa wiejska — 38 tys.; serwołatka — 19 tys.; szynka wiejska surowa — 40 tys.; zaś wieprzowa — 34 tys.; schab — 36 tys.

TWIGGY I HENIO

ADWENTYŚCI DNIA SIÓDMEGO...

... to chrześcijanie, którzy wierzą w Trójosobowego, Jedyne Boga -- Ojca, Syna i ducha Świętego. Tworzą powszechny, ogólnosiątkowy Kościół, którego celem jest głoszenie Ewangelii i kontynuacja dziedzictwa Kościoła apostołskiego.

Nie ukrywają swojego przeświadczenia o rychłym powrocie Chrystusa, albowiem wypełniające się proroctwa Pisma Świętego i znaki czasu są najlepszym dowodem końca czasów, w jakich przyszło nam żyć. Widzą zatem konieczność

zmiany dotychczasowego stylu życia. Ważne są dla nich kwestie ochrony zdrowia poprzez odrzucenie używek oraz troska o szczęśliwą rodzinę. Adwentyści starają się nie traktować religii jako dodatku do życia, lecz jako sposób na życie, a Pismo Święte jako najlepszy, bo od samego Boga pochodzący, przewodnik w ziemskiej pielgrzymce.

Adwentyzm uznaje w dziedzinie kultu wyłącznie chrzest, Wieczerzę Pańską i łączący się z nią obrzęd umywania nóg. Chrzest dorosłych (patrz zdjęcia) poprzez całkowite zanurzenie, poprzedzony nauką

i odnowieniem życia, jest symbolem wiary w śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie Chrystusa.

Fotografował

ROMUALD

BORYSŁAWSKI

Początki adwentyzmu w Przemyślu, gdzie Kościół ten skupia ok. 40 wyznawców, sięgają czasów powo-

jennych, lecz dopiero od kilku lat ma on stałą siedzibę przy ul. Piasta Kołodzieja.



Głos duchownego

Sąsiedzkie prawdy i półprawdy

W „Życiu Przemyskim” z 12 VI br. przeczytałem uzupełnienie mojej dotychczasowej „twórczości” w tym piśmie. Słusznie, bo półprawda może się okazać pełnym kłamstwem. Jednak chcąc usłyszeć pełną prawdę o sobie, najlepiej pytać o nią wroga. A przysłowie niemieckie mówi nadto, że nie mogąc zwyciężyć swego wroga, dobrze jest uczynić go swym przyjacielem. Otóż: „królewiata” na Ukrainie byli ruscy, ale ze szlachtą tamtejszą przechodzili na katolicyzm i polszczyli się, i tak stawali się tam elementem obcym. To polszczenie się było tym łatwiejsze, że od 1569 r. Ukraina należała do Korony. Kozacy zaś byli elementem niesfornym m.in. dlatego, że zalegano im z żołdem. Byli nieobliczalni, ale pod Chocimem w 1621 r., pod Wiedniem i Parkanami w 1683 r. nie zdradzili. A jeśli chodzi o Chmielnickiego, to szczególnie na Ukrainie było bardzo trudno o sprawiedliwość: „prawo pięści” było prawie powszechne. Tak łatwo zaś przy tym o nienawiść!

Między ludźmi zaś można chyba wyróżnić 4 sposoby współżycia: a) płacić złem za dobro — diabelstwo;

b) odplacać złem — zwierzęcość albo pierwotna sprawiedliwość; c) oddawać dobrem za dobro — handel; d) dobrem za zło — chrześcijaństwo.

ODPLACAĆ ZŁEM ZA DOBRO. Pisze s. Faustyna Kowalska (1905-1938): „*Piekło jakby się sprzyściło przeciw mnie. Nienawiść straszna zaczęła się wdzierać do duszy mej, nienawiść do wszystkiego co święte i Boże*” („*Milosierdzie kwiat odwiecznej miłości*” — Kraków 1987 r., s. 201). A więc człowiek jest jakby wewnętrznie podzielony i o dobro musi stale walczyć, aby go zło nie zwyciężyło. Ale bywa, ludzie zapominają o tej konieczności walki o dobro w sobie. Takie zapomnienia — „przerwy w życiorysie” — dotyczą przede wszystkim tych, którzy nałogowo nadużywają alkoholu. Po takich ludziach można wszystkiego złego się spodziewać, jak o tym świadczą nieszczęścia rozwodów i bezkarności wielu alkoholików. Takich ludzi ma m.in. na uwadze H. Sienkiewicz, gdy patrzy na Ukrainę z XVII w. (wyobrażenia pisarska — wielka rzecz!). W Przemyślu też codziennie widzimy ludzi z twarzami „oznaczonymi” alkoholem

lem i często zwyczajnie pijanych i uznajemy to za normalne. W którym wieku żyjemy? Bo alkoholik nie zna obowiązku wdzięczności za dobro mu czynione.

ODPLACAĆ ZŁO ZŁEM. Zwierzęta, kiedy się rozjuszą, zwracają każdą ranę 10-krotnie. Podobnie postępują ludzie uznający za słuszne prawo krwawej zemsty. Ślady tego prawa notuje Biblia: „*Jesli Kain miał być pomśczone 7-krotnie, to Lamek 77 razy*” (dz. 4, 24). Mojżesz powiedział łagodnie: „*Oko za oko, ząb za ząb*”. Dlatego po rzezi w Humaniu w 1768 r. zdzieraliśmy skórę z J. Gonty — jednego z głównych „rezunów” — podobnie jak on to czynił. Rosjanie zaś, gdy schwytali M. Żeleźniaka — organizatora tej rzezi — obcięli mu nos (jako zbrodniarzowi) i zesłali na Syberię. Być może dlatego tak go potraktowali, bo nie lubili unitów, którzy schronili się w Humaniu w dużej liczbie, a których wtedy wymordowano. A po powstaniu listopadowym 1830-1831 jeden z naszych związków emigracyjnych, aby wyrazić swój radykalizm społeczny, przybrał nazwę „Gromada Human”.

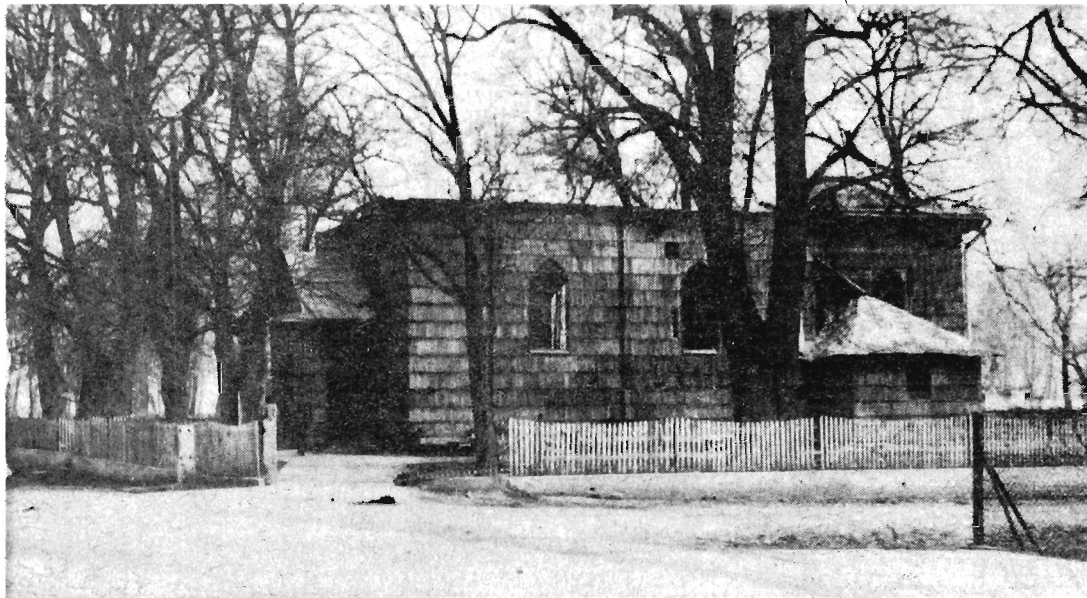
Austriacy natomiast, po rzezi galicyjskiej 1846 r. wysłali jej przywódcę — Jakuba Szełę (1787-1866) — na Bukowinę, a gubernator Galicji arcyksiążę Ferdynand d'Este (1781-1850) prosił oo. jezuitów o wysłanie kaznodziei na tereny dotknięte klęską rzezi. Wysłano ks. K. Antoniewicza. Dzięki słowu Bożemu zbrodniarze uznali swe winy, żalowali za nie i spowiadali się. A więc Ewangelia dopiero zastosowana przez zaborców? Powiemy: Austriacy rzeź wywołali i oni ją uśmierzyli. Ale powiemy też: „*synowie tego świata roztropniejsi są jedni od drugich*”.

ODDAWAĆ DOBRO DOBRO. Łacińskie przysłowie mówi: „*do ut des*” — *daję abyś dał (tyle samo albo więcej)*. P. Jezus zaś mówi: „*Szczęśliwsza to rzecz dawać niż brać*”. Szczególnie szczęśliwie wychodzą na tym ludzie, gdy ktoś umie dawać swoją osobowość. Takim był Stefan Chmielecki (+ 1630), który nie tylko umiejętnie gromił Tatarów na Ukrainie, ale umiał też żyć z Kozakami „za pan brat”. Za te umiejętności wojskowe i zalety charakteru był sławiony przez ludność ruską w piosenkach. A hetmani zwolennicy rządów silnej ręki, byli znienawidzeni, a ta nienawiść przeniosła się na ogół Polaków. Zatem nie prawda, że nie oplaca się dobrze czynić, bo ludzie są coraz gorsi. Jeżeli są coraz gorsi, to dzięki nam. Pewien obywatel wyjeżdżał z pewnej wsi (ubogiej), a że nikt nie chciał

kupić od niego tych rzeczy, których nie mógł ze sobą zabrać, więc je porząbał, aby nikomu za darmo się nie dostały. A gdyby zechciał znać potrzeby ludzi wśród których żył, na pewno znalazłby rodzinę, w której jego własność znalazłaby pełne zastosowanie. A tak zwyciężyło go zło zrodzone z jego „pańskości”.

ODPLACAĆ ZŁO DOBREM. „*Zło dobrem zwyciężaj*”. Ten nakaz św. Pawła, dzięki księdzu Jerzemu Popiełuszce urósł do hasła ogólnospołecznego. Zwyciężać zło należy przede wszystkim przez przebaczenie. W 1983 r. ukazała się praca o. J. Salija OP pt. „*Milujcie nieprzyjaciół wasze. Miłość nieprzyjaciół w Polsce*”. Jest to wybór polskich tekstów dotyczących przebaczenia, głównie z XIX i XX w. Jeśli mamy trudności w wypełnieniu prośby: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy*”, poczytajmy tę książkę, może łatwiej będzie ją nam wypełnić. Co uderza w tej książce: od ks. Piotra Skargi (+ 1612) do 1766 r. nikt u nas nie pisał o przebaczeniu. Przez 150 lat przeszło, w ciągłych wojnach i zamieszkach, chrześcijanie w Polsce nie chcieli znać przebaczenia. Ale chyba nie ma takiego człowieka na ziemi, który by nie miał załamań w tym zakresie. Ja też je miałem, a może i mam dalej, bo przecież nie jestem świętym.

PIOTR DOBROMILSKI



Drewniany kościółek (po pożarze) w otoczeniu starych drzew.

Z tymi lipami, to naprawdę „lipa”, Panie Wójcie?

Sygnal był alarmujący: w Stubnie, obok nowego kościoła, wycięto zabytkowe lipy! Udałem się jego śladem. Wójt TADEUSZ ZWIERKOWSKI a także proboszcz ks. JERZY LIC nie przeczą, iż rzeczywiście miało to miejsce, lecz przedstawiają rzecz w zupełnie innym świetle. Według ich relacji sprawa wyglądała następująco. W 1987 r. spłonął stary drewniany kościółek w Stubnie. Przy okazji ogień nadwiałł rosnące obok drzewa — lipy i jesiony.

— **Mieliśmy nadzieję** — mówi ks. proboszcz — **że drzewa się odrodzą. Okazało się jednak, że uszkodzenia były większe niż się spodziewano i trzeba było drzewa wyciąć.**

— **Było to tym bardziej uzasadnione** — dodaje wójt — **że podczas sporządzania wykopów pod fundamenty uszkodzono w znacznym stopniu korzenie drzew i zachodziła obawa, że wichura może je wyrwać i zniszczyć przy okazji przebiegającej obok linii elektryczną.**

Ile było tych drzew? — Trzy, może cztery — wójt nie pamięta. Nie może też określić ich wieku. — **Mogły mieć w przekroju do 50 cm grubości. O ich wycięciu zdecydowała rada budowy kościoła, a nie ksiądz proboszcz.**

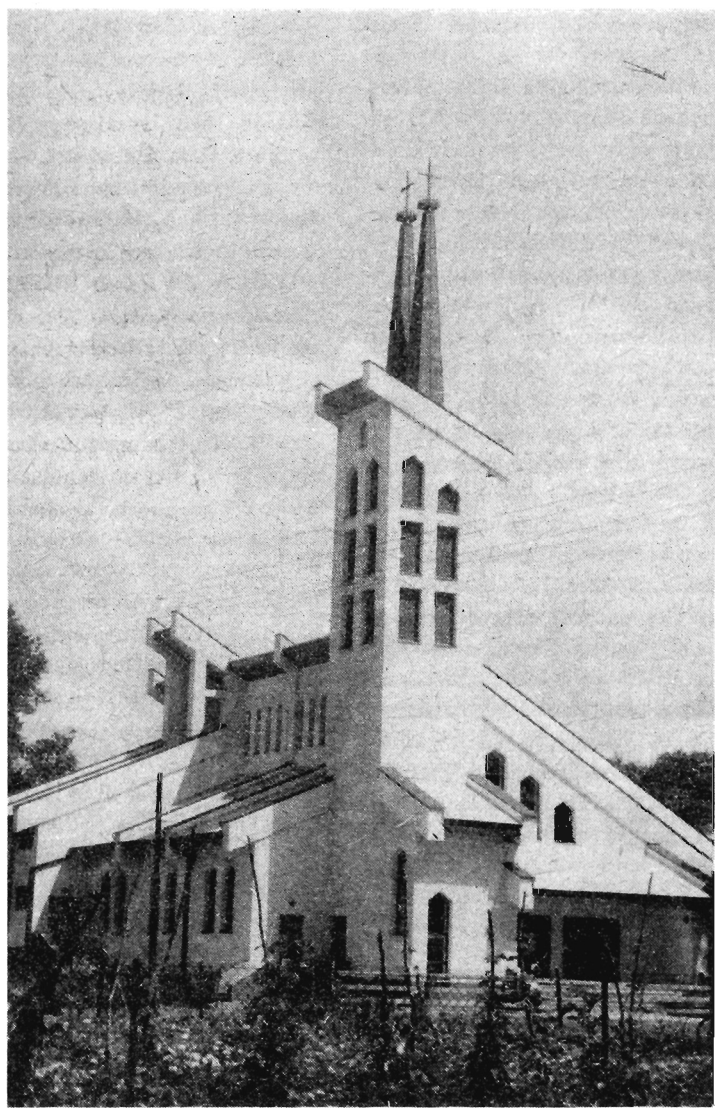
Żeby jednak być w zgodzie z przepisami, wójt pismem z 1 lipca br. zawiadomił Wydział Ochrony Środowiska UW w Przemyślu, że drzewa zostały wycięte bez wymaganego zezwolenia. Otrzymał odpowiedź, że „drzewa te nie były uznane za pomniki przyrody i w związku z tym prowadzenie postępowania administracyjnego w tej sprawie należy do kompetencji Zarządu Gminy Stubno”. Podobne stanowisko zajął wojewódzki konserwator zabytków stwierdzając, że do rejestru zabytków wpisany był tylko kościół, bez strefy ochronnej, w której ewentualnie mogły znajdować się rzeczne drzewa.

Na tym zamierzałem zakończyć moją notatkę, a liści do „Pogranicza” wpłynął list (nazwisko i adres nadawcy do wiadomości redakcji), którego autor pisze: „Były to piękne, zabytkowe drzewa, po pożarze odrodziły się. Ich wycięcie, to kliniczny objaw głupoty”.

Dalej autor informuje, że drzew było sześć i dodaje, że „jakiś amok ogarnął niektórych (ludzi — J. M.) w Stubnie. Tną w zapamiętaniu wszystko, co zielone”. Na dowód przytacza fakt wycięcia czeremchy obok przystanku PKS, co drugiej topoli obok drogi tzw. „zagumiennej” oraz wszystkich akacji na cmentarzu wojennym naprzeciw remizy w Stubnie. Swoją list kończy bulwersującą uwagą, że po moim wyjeździe ze Stubna (9 lipca br.) „...wszystkie korzenie po lipach wykopali i zakopali je na pastwisku”.

W tej sytuacji poczułem się upoważniony do zadania pytania — jak w tytule.

JERZY MAKARA



Nowa świątynia, której nie „szpeca” już żadne drzewa.

ŚCIŚLE TAJNE lamane przez POUFNE (czytać w szafie)

Otrzymanie pracy zgodnej z wykształceniem jest w dzisiejszych ciężkich czasach poważnym problemem. Gdy już taką pracę uda się znaleźć, pozostaje jeszcze złożenie odpowiednich dokumentów, w tym kwestionariusza osobowego. Taka procedura obowiązuje również chętnych podjęcia zatrudnienia w Szpitalu Wojskowym w Przemyślu. Kandydatka na stanowisko pielęgniarki czy też np. salowej musi się „wyspowiadać”: kto z członków rodziny, od kiedy i dlaczego przebywa w którymś z krajów kapitalistycznych, w jakich okolicznościach wyjechał i w jaki sposób kontaktuje się z pozostałą w kraju częścią rodziny. Należy podać także jego dokładny adres wraz z numerem telefonu. Niektórym zadawane są jeszcze pytania o przynależność do partii politycznych. Najprawdopodobniej chodzi o to, by nie zatrudnić agenta CIA, który mógłby ujawnić jakieś „ściśle tajne” dane dotyczące np. ilości basenów i kaczek będących w dyspozycji Szpitala Wojskowego.

dam

(Premier Mazowiecki mówił: „Przetrywajmy ten trudny rok, potem będzie łatwiej”. Premier Bielecki złudzeń nie robi, to „lepiej” przesuwają o lat kilka)

O DYREKTORSKIEJ ŻONGLERCE

„POGRANICZE” rozmawia
z WIESŁAWEM BISKUPEM,
dyr. Ośrodka Transportu Leśnego w Przemyślu

— **Ponoć padacie?**

— Jesteśmy wiernym odbiciem gospodarki całego kraju. Rok temu myślałem: aby przetrwać ten 1990 rok! Okazało się, że bieżący jest trudniejszy. Nie tylko dla OTL; proszę się rozejrzeć po województwie, większość państwowych zakładów ledwie zipie, rośnie bezrobocie.

— **Co robicie żeby przetrwać?**

— Wiele, nie mniej od innych. Np. oferujemy usługi w zakresie remontu samochodów, otworzyliśmy sklep, ale przynosi to grosze, ponieważ te same metody stosują inni. Z ciężkim sercem musieliśmy zwolnić część ludzi.

— **Miały być zwolnienia grupowe?**

— Na zwolnienia grupowe nie mamy pieniędzy. Poza tym — łatwiej zwolnić, gorzej znaleźć fachowców, a nasza załoga to tacy właśnie ludzie, przez 45 lat specjalizowała się w ciężkiej robocie. Wyświetlano przed laty film „Baza ludzi umarłych”, to nie była taka sobie fikcja, to samo życie naszych brygad w Bieszczadach.

— **Powiedział Pan: „z ciężkim sercem zwolnić”. To nie pasuje do dzisiejszych czasów, w których obowiązują prawa rynku, konkurencja, rachunek ekonomiczny...**

— To wszystko prawda, ale ludzie chcą pracować, chcą żyć, mają rodziny. „Kuroniówka” to ostateczność, a i tak w niektórych miesiącach pobory były niewiele wyższe od zasiłku.

— **Z tego wnioszek?**

— Restrukturyzację i prywatyzację trzeba robić, lecz z głową, uwzględniając wiele czynników.

— **Po wojnie, w imię tworzenia gospodarki socjalistycznej zarzynano się gospodarkę prywatną, nawet drobną, teraz w imię gospodarki kapitalistycznej zarzynano się przemysł państwowy...**

— Sukcesy w dziedzinie handlu cieszą, lecz nie powinny zasłaniać władzom sytuacji w innych dziedzinach gospodarki, bo zabraknie pieniędzy na wypłaty zasiłków dla bezrobotnych.

— **Trudno mi pojąć: trzy lata temu mieliście tyle pracy, że myśleliście o zakupach nowego sprzętu, a dziś...**

— Od 1989 roku, przewidując kłopoty, zaczęliśmy oddawać sprzęt w agencję, przez co, zachowując jakieś tam wpływy, obniżyliśmy koszty. Czynimy to nadal. Nasze ciągniki, samochody i w ogóle usługi mają charakter wysoce specjalistyczny. Prowadzimy zrywkę drewna w lasach i jego transport do tartaków, fabryk płyt pilśniowych, zakładów drzewnych, do stacji załadunkowych PKP, a tymczasem... zakłady płyt pilśniowych (np. w Przemyślu) i drzewne (np. w Ustianowej) ograniczają produkcję, bo nie mają zbytu (straciliśmy rynek wschodni), stają tartaki. Padło budownictwo, komu więc potrzebne deski na stolarkę? Kto kupuje meble, jeśli mało nowych mieszkań?

— **O prywatyzacji nie myślicie?**

— Ośrodek Transportu Leśnego jest składową częścią Lasów Państwowych. Podkreślam: państwowych. W II Rzeczypospolitej też takie były i w przyszłości będą. Ożywi się gospodarka narodowa, to wówczas i dla nas pracy nie zabraknie. Pekaesy i emkaesy drewna wozic nie będą. Powstał projekt połączenia nas ze Składnicą Lasów Państwowych w Łańcutcie. Czy to coś da, trudno przewidzieć. Wracając do prywatyzacji, nie ma nawet przepisów w tej sprawie. Działalność gospodarki leśnej opiera się o ustawy z czasów przedwojennych.

Pamiętam, jaki trudny był rok 1981, a mimo to wyszliśmy na prostą, co jest dowodem na to, że źródeł obecnych trudności nie można doszukiwać się w nieudolności. Pole manewru mamy prawie żadne.

Rozmawiał Z. ZIEMBOLEWSKI



CZY POWIETRZE KOSZTUJE?

W Holandii minister planowania przestrzennego i ochrony środowiska powołał komisję, której zadaniem było przygotowanie systemu opłat za użytkowanie powietrza. Opłaty te — wedle wstępnych projektów komisji — mają mieć charakter podatków, których wysokość będzie uzależniona od przewidywanych rozmiarów zanieczyszczenia powietrza. Jeśli, na przykład, jakiś zakład wyrzuci w ciągu roku do atmosfery określoną ilość dwutlenku siarki lub związków azotu, to wnosi podatek proporcjonalny do ilości tych zanieczyszczeń. Przewidywana wysokość podatku — to 1,5 guldena holenderskiego za kilogram umownej substancji kwasowej. Dla przykładu firma Shell, która wyrzuciła w ciągu roku do atmosfery tlenków siarki i azotu w ilości odpowiadającej 27 milionom kilogramów umownej substancji kwasowej, musi opłacić podatek: 40 milionów guldenów.

Podatek za użytkowanie powietrza obejmuje nie tylko przemysł, ale również pojazdy spalinowe, których silniki nie są wyposażone w specjalne katalizatory. Obliczono już, że samochód średniolitrażowy będzie kosztował rocznie 375 guldenów podatku, a ciężarowy 1500 guldenów.

Środki uzyskane z tych podatków przeznacza się na cele ochrony środowiska, w pierwszej kolejności za zwalczanie skutków kwaśnych deszczów.

(mk)

NIE OBGADUJ CIE HIPOPOTAMÓW

Strome skarpy rzeki Rutshuru w Zairze są przedmiotem troski regionalnych władz ze względu na duży stopień erozji. Podejrzewa się, że jest to rezultatem obecności hipopotamów. W 1959 roku było ich w tym rejonie 26 tysięcy, w 1974 roku — 29 tysięcy. Później ich stan spadł do 20 tysięcy sztuk na skutek kłusownictwa, które wydawało się użyteczne dla utrzymania równowagi naturalnej.

Belgijscy naukowcy zajęli się badaniami nad erozją brzegów wspomnianej rzeki. W świetle tych studiów, w trakcie których wykorzystano też wiele zdjęć, okazało się, że brzegi rzeki były już mocno zerodowane w 1948 r. Niemniej rosło wzdłuż nich dość dużo traw, a powyżej skarp bujnie rozwijał się park narodowy. W 1959 roku, kiedy nastąpiło gwałtowne zwiększenie się pogłowia hipopotamów, skarpy były w porównaniu z 1948 rokiem w znacznie lepszym stanie. Pogorszył się on zaś w 1983 r., gdy liczba hipopotamów ponownie spadła — tym razem z winy słoni. Wszystko wskazuje więc na to, że hipopotamy — drepzcząc wzdłuż brzegów i skarp — przyczyniły się raczej do lepszej vegetacji traw i poprawy stanu brzegów.

INFORMATYKA NIE SPRZYJA NAUKOM ŚCISŁYM

„Młodzi Amerykanie zajmują się zanadto informatyką i poświęcają dużo więcej czasu technice informatycznej niż naukom ścisłym” — oświadczył prof. Morrison, wybitny fizyk z Instytutu Technologii Massachusetts, dawny współrealizator tzw. Projektu Manhattan,

który skończył się wyprodukowaniem pierwszej bomby atomowej. „Edukacja w naukach ścisłych i eksperymentowanie w tych dziedzinach osłabło” — powiedział prof. Morrison.

KARTA BANKOWA Z ENERGIA SŁONECZNĄ

Upodabnia się ona do kalkulatora kieszonkowego i funkcjonuje w ten sam sposób. Kartę tę lansuje eksperymentalnie japoński Bank Fudzi w Tokio. Wyprodukowana została przez firmę „Okii”.

Aparat wyposażony jest w słoneczną baterię. Pozwala on ustalić natychmiast 20 ostatnich operacji bankowych posiadacza konta. Do aparatu wystarcza włożyć kartę z numerem konta, nawet odręcznie napisanym.

JESTEŚMY JUŻ PRZEZ 92 TYSIĄCE LAT

Szacowano, że istota ludzka, taka jaka istnieje dziś (nie należąca ani do typu Neandertalczyków, ani tzw. istot Cro-Magnon), pojawiła się 35 tysięcy lat temu. Ostatnie odkrycie odzieży ludzkiej w grocie Quafreh w południowej Galilei (Izrael) wskazuje, że trzeba tę liczbę niemal potroić i przenieść początki dzisiejszego człowieka na ponad 92 tysiące lat. Kiedy istniał już dzisiejszy typ człowieka, równoległe do niego przez kilkadziesiąt lat w Europie i Azji egzystował jeszcze Neandertalczyk. Pojawił się on około 200 tysięcy lat temu; zniknął 35 tysięcy lat temu.

ZŁE NOWINY O CHOROBYCH WENERYCZNYCH

We Francji liczba gonokoków powodujących choroby weneryczne a jednocześnie coraz mocniej opierających się na penicylinie, zwiększyła się czterokrotnie w latach 1985-1987. W USA liczba zachorowań na syfilis w latach 1986-1987 wzrosła o 32 procent.

AIDS A JAPOŃSKA ALGA...

...a właściwie lekarstwo o nazwie „glycoproteina” z niej otrzymywane, jest skuteczne przeciw wirusowi HIV powodującemu chorobę AIDS.

GOŁĄB POCZTOWY W SŁUŻBIE MEDYCZNEJ

Kiedy zachodzi nagle, pilna potrzeba zrobienia analizy — badań ludzkiego organizmu, a w pobliżu nie ma medycznego laboratorium (w promieniu — często — wielu kilometrów), używa się pocztowych gołębi. Pozwala to także na znaczne oszczędności. Gołębie przenoszą krew z wyspy Yue w pobliżu wybrzeży brytyjskich do odległego o 20 km Plymouth.

NOWOCZESNA TECHNIKA DLA NIEMOWLĄT

Francuska firma „Terrillon Produits” wyprodukowała urządzenie ułatwiające szybkie przygotowanie posiłków dla niemowląt — nawet w podróży. Aparat ten o nazwie „Le Bambino” wyposażony jest oprócz miksera w tzw. „samogotowacz”. Gotuje on błyskawicznie za pomocą wtrysku sprężonej pary pochodzącej z rezerwuaru wody zainstalowanego z boku aparatu. Koniec procesu gotowania poprzedzony jest sygnałem akustycznym.

MLEKO Z SOI!

W miejscowości Issenheim we francuskiej Nadrenii działa unikalny w świecie zakład przerabiający soję na mleko. Tę w pełni auto-

matyzowaną fabrykę zbudowała spółdzielnia rolnicza z Colmaru w oparciu o projekt francuskiej filii szwedzkiej firmy Alfa Laval. W fabryce produkuje się 1500 litrów płynu na godzinę. Pilotowanie całego zakładu sterowane jest z centrali kontrolującej wszystkie etapy produkcyjne od transformacji ziarna w płyn, poprzez, między innymi, separację włókna celulozowego, dezaktywację czynników antytrawiennych aż do dezodoryzacji produktu finalnego. Dokonuje tego jeden człowiek.

PROLIFERACJA BRONI NUKLEARNEJ

Według francuskiego miesięcznika „Science et Vie” broń nuklearną posiadają: USA, ZSRR, Wielka Brytania, Francja i Chiny. Do tych, które przeprowadziły pierwsze próby nuklearne należą: Izrael, RPA, Pakistan i Indie. Krajami, które po 1980 poczyniły pewne kroki w kierunku posiadania broni nuklearnej są prawdopodobnie: Libia, Irak, Iran, Brazylia, Argentyna i Korea Północna. W latach siedemdziesiątych zaobserwowano pewne poczynania w kierunku produkcji broni nuklearnej w Korei Południowej. Obecnie są one tam zawieszane.

SKĄD SIĘ WZIĘLI INDIANIE?

Tysiące malowideł i rysunków odkrytych w północno-wschodniej Brazylii, w pobliżu Mato Grosso poświadczają, że ludzie żyli w Ameryce Południowej już przed 35 tysiącami lat. Żyli na dość prymitywnym poziomie — zbierali dzikie owoce i rośliny, miód, polowali na zwierzęta, które dziś nie istnieją. Odkrycie to ma absolutnie kapitalne znaczenie, gdyż dotychczas powszechnie utrzymywano, że ludność Ameryki jest pochodzenia azjatyckiego i że przybyła do obu Ameryk przed 12 tysiącami lat przez zamrzniętą Cieśninę Beringa dzielącą Czukotkę od Alaski.

AIDS U KOTÓW?

Naukowcy amerykańscy odnotowali coraz bardziej rozprzestrzeniający się wirus AIDS u kotów. Jest on bardzo zbliżony do tego, który powoduje chorobę u ludzi. Na szczęście

nie jest on zakaźny dla ludzi. Ponieważ Amerykanie rozpoczęli już akcję przeciw rozprzestrzenianiu się tego wirusa, który mógłby doprowadzić do zdziśiatkowania kociej populacji, nasze koty mogą spać spokojnie...

RATUNEK W ŻMIJACH

Do niedawna nie istniały żadne środki, które byłyby w stanie natychmiast rozpuścić skrzepy w mózgu. Znalaziono taki lek w jadzie żmij malezyjskich.

ELEKTRONICZNY PIES

Nazywa się „Bulldog”. Jest to rodzaj psa-wartownika elektronicznego, który funkcjonuje jedynie za pomocą 12-woltowej baterii. Kiedy w okolicach lub w strzeżonym przez psa lokalu rozlega się hałas, pies-robot zaczyna mocno szczeleć. To z reguły wystarcza dla odstraszania niepożądanych gości. Aparat produkowany jest przez jedną z firm francuskich.

NOWA METODA IDENTYFIKACJI NARKOTYKÓW

Czechosłowacka huta szkła „Sklarny kavalier” w Voticach produkuje zestawy pod nazwą „D-test”. Są to nesesery ze 145 odczynnikami i innymi środkami pomocniczymi, które umożliwiają celnikom i funkcjonariuszom organów śledczych natychmiastową identyfikację substancji odurzających. Test za pomocą tych środków trwa jedną do dwóch minut. Komplet testowy zaprojektowano we współpracy z Instytutem Kryminalistyki w Pradze.

CICHOBIEŻNA LOKOMOTYWA

W praskim przedsiębiorstwie CKD konstruowano nowy typ lokomotywy manewrowej przeznaczonej do eksploatacji w aglomeracjach miejskich. Jest ona wyposażona w silnik Diesla z generatorem dostarczającym prąd do napędu jednostek trakcyjnych na prąd stały. Zależnie od potrzeb można wyłączyć silnik diesla i napędzać lokomotywę prądem z ogniw alkalicznych.



W tym roku dziewczynki biorą tylko na škody (nasz szef ma taki samochód!).
Fot. ARCHIWUM



LEPIEJ PÓZNO NIŻ WCALE

Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu odpowiada na list otwarty z 1990 r. do Wojewody i Lekarza Wojewódzkiego w sprawie "wprowadzenia obowiązkowych wstępnych badań cytologicznych u kobiet, podejmujących pracę w województwie przemyskim". Faktem jest, że w latach poprzednich przekazano jednostkom organizacyjnym służby zdrowia na terenie województwa zalecenie obowiązkowego badania kobiet celem wczesnego wykrywania chorób nowotworowych. Różnie to wyglądało na przestrzeni lat. Wina leżała zarówno po stronie pracowników służby zdrowia jak i mało uświadomionej potrzeby w tym względzie samych kobiet.

Lekarz Wojewódzki zobowiązał w tym roku dyrektorów jednostek organizacyjnych służby zdrowia do przeprowadzenia badań cytologicznych całej populacji kobiet, po 20-tym roku życia, na terenie Zespołu Opieki Zdrowotnej lub w wybranych gminach z obowiązkiem powtórzenia tych badań w cyklach dwuletnich. Zobowiązał też do rutynowego postępowania diagnostycznego ginekologów i lekarzy rejonowych włączając w to badania sutków. Podobne postępowanie zalecił lekarzom w od-

działach szpitalnych w stosunku do kobiet hospitalizowanych.

Istota tych działań leży jednak po stronie samych kobiet. Bowiem jest to dobrowolne poddanie się takiemu badaniu wynikające z uświadomienia takiej potrzeby. Żadne nakazy administracyjne nie przyniosą pożądanego skutku, jeżeli nie uświadomimy kobietom zagrożeń i umiejętności samokontroli, jak i potrzeby zgłaszania się do lekarza.

Ogromną rolę odgrywają też środki masowego przekazu, w tym prasa, a także wskazówki profilaktyczne jakich choćby udziela lek. med. Jan Hołówka, kierujący z powodzeniem Wojewódzką Poradnią Onkologiczną, uruchomioną w niedawnej przeszłości.

Faktem też pozostaje, że ciągle brakuje nam lekarzy ginekologów, szczególnie w środowiskach wiejskich.

Lekarz Wojewódzki zalecił dyrektorom ZOZ ujednoczenie sposobów postępowania profilaktycznego z powiązaniem z samorządem lekarskim oraz lekarzami specjalistami z określonych dziedzin medycyny.

Lekarz Wojewódzki
Bogusław Dawnis

OD REDAKCJI

Jest to odpowiedź na list otwarty do wojewody i lekarza wojewódzkiego, opublikowany w „Życiu Przemyskim” 31 stycznia i 27 czerwca 1990 r., o której wspominał lek. Jan Hołówka z Wojewódzkiej Poradni Onkologicznej w Przemyślu na naszych łamach 11 czerwca br.

KLIENT NASZ PAN?

Będąc klientem Wydziału Komunikacji Urzędu Rejonowego w Przemyślu stwierdzam, że jego praca jest bardzo niezorganizowana. Np. na drzwiach

wejściowych napisane jest, że „strony przyjmuje się pojedynczo w godz. 8⁰⁰ — 13⁰⁰”. Zauważyłem, że w pokoju biurowym znajduje się około 6 osób (wchodzących bez kolejności). Każda próba wejścia kwitowana jest słowami „proszę poczekać”. Czas oczekiwania około 1,5 godz. w warunkach niezbyt dobrych (brak ławek). Obsługa opiekuńcza (w czasie obsługi 1 osoby — wykonywanie innych czynności).

J.L.

(nazwisko i adres znane redakcji)

NARODZENIE W CIERPIENIU

Cierpienie jest nieodłączną częścią naszego życia, lecz nie każdy z nas przygotowany jest na jego przyjęcie, by iść przez życie z godnością. Człowiek sprawny fizycznie nie jest w stanie zrozumieć w pełni niepełnosprawnego, nie stara się nawet zazwyczaj poznać jego odczuć. Mimo że jestem młodą dziewczyną (inwalidką ruchu) wiele zdołałam już przeżyć z powodu kalektwa. Czasami wzrok drugiego człowieka stawał się nie do zniesienia. Czułam się wtedy jak napiętnowana. Nie każdy z nas odwołuje się w takich chwilach do Boga, szukając w Nim podpory i zrozumienia. Bywa że oddala się od Boga, a jego serce pełne jest buntu i krzyku: dlaczego? Dlaczego ja, nie kto inny niesie ten krzyż? Zazwyczaj jest wówczas osamotniony, mało kto bowiem wyciąga doń pomocną dłoń, starając się zrozumieć jego udrękę. A my naprawdę czekamy na moment otwarcia się wobec drugiego człowieka. Jest wśród nas wiele tzw. artystycznych dusz, rozmiłowanych w muzyce bądź malarstwie. Lecz z kim się podzielić wrażeniami?

Mam lekkie kłopoty z chodzeniem. Żyję nadzieją, że kiedyś jeszcze będę mogła chodzić dobrze lub przynajmniej

lepiej niż teraz. Sprawiają to moi przyjaciele na całym świecie, z którymi utrzymuję korespondencyjne kontakty. Dużo też podróżuję, staram się być maksymalnie samodzielna. Dzięki temu moje życie — życie młodej inwalidki — jest piękniejsze i ciekawsze. Od moich przyjaciół z ZSRR wiem o profes-

rze Ilizarowie, który czyni cuda. Wierzę, że dane mi będzie z nim się spotkać, choć wiem jak dużo to dziś kosztuje. Zdrowie jest jednak najcenniejszym skarbem człowieka. Żeby je docenić, może trzeba wprerw je utracić...

Ewa Kreńska

NIE WSZYSCY SĄ WASZYM PRZYJACIÓLMI...

...a już na pewno nie pani kioskarka z osiedla Kmiecie, która we wtorkowy ranek, dzień ukazywania się „Pogranicza”, nie wyklada tego tytułu przed oczy czytelników, lecz trzyma gdzieś z boku, w głębi kiosku. Stwierdziłam to naocznie 9 lipca, kiedy musiałam wypatrywać Waszego tygodnika, choć powinien być na



podórzedzi, jak to ładnie czyni na przykład pan z kiosku przy placu Unii Brzeskiej czy państwo prowadzący „Karolinę”, co obserwuję od paru tygodni. Piszę o tym dlatego, że zdajecie się bezkrytycznie ufać sprzedawcom prasy. Nie wszyscy są Waszymi przyjaciółmi, jak chcielibyście, wielu bawi się Waszym kosztem, a są i tacy, którzy wręcz się Wami brzydzą. Zachęcam do obserwacji.

Wasza wierna czytelniczka z Przemyśla
(nazwisko i adres znane redakcji)

Obracają się w grobach nieboszczycy

W siedzibie, niegdyś powiatowej, a ostatnio wojewódzkiej komendy Milicji Obywatelskiej przy ul. 1 Maja w Przemyślu znajdowała się wmurowana w ścianę, duża metalowa tablica z nazwiskami kilkudziesięciu funkcjonariuszy MO, którzy w latach 1944-47 polegali w Przemyślu w walkach z Ukraińską Powstańczą Armią. Tablicy tej już nie ma, została zdemontowana. Stało się tak prawdopodobnie dlatego,

że w jednym ze zdań było napisane: „za władzę ludową”.

No cóż, taki porządek na tym świecie, że zmieniają się idee i poglądy, czy w tym jednak przypadku decyzja o zdjęciu (a może nawet zniszczeniu) tablicy była słuszną? Śmiem twierdzić, że nie.

Otóż wśród poległych nie było chyba ani jednego nazwiska milicjanta, który

zginąłby w walce z polskim podziemiem zbrojnym. Istniało takie (np. Bataliony Chłopskie dowodzone przez R. Kisiela w rejonie Dubiecka), ale do otwartych walk pomiędzy nimi a milicją w Przemyślu nie dochodziło. Aresztowania przeprowadzane przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego — to inna sprawa. W tamtych latach służby UB i MO były na szczeblu powiatowym, a nawet wojewódzkim, samodzielne, sobie nie podległe. Jeśli się mylę, a znam lokalną historię, to proszę wyprowadzić mnie z błędu.

Wniosek z tego jest jeden: wszyscy niemal milicjanci zginęli z rąk strzelców

UPA. Uważam, że Ukraińcy mieli i mają prawo zabiegać o stworzenie niepodległego państwa, ale Polacy, w tym przemyskim przypadku, mieli nie tylko prawo, ale obowiązek bronić całości terytorialnej państwa polskiego.

Dopowiedzmy sobie również to, że w pierwszych dwóch, trzech latach po wojnie nikt nie wiedział, jak potoczą się dalsze losy Polski, w jakim kierunku pójdzie jej rozwój polityczny i gospodarczy — nie była więc to walka UPA z komunistami. Działała przecież w kraju nie tylko PPR czy PPS, ale również najsilniejsza wówczas partia — Mikołajczykowska PSL.

Myślę, że polegli zasłużyli sobie na coś lepszego. Zagrożenie ze strony UPA nie było wymyślone, przypomnę choćby takie wydarzenie: w grudniu 1945 roku (w samo Boże Narodzenie), oddział UPA, dowodzony przez „Kryłacza”, ostrzelał z moździerzy (8 pocisków) rejon ulicy Słowackiego w Przemyślu.

I na zakończenie jeszcze jedno: w kontekście powyższego nielogiczne staje się kultywowanie pamięci Orłąt Przemyskich. Przecież jedni i drudzy ponieśli śmierć w imię tej samej sprawy. Tamci też nie wiedzieli, jaka będzie ta Polska lat 1918-39...

Z. ZIEMBOLEWSKI

I po co takie małżeństwo

— To była taka niedobrana para — mówili o nich znajomi. — Ona chyba wyszła za niego tylko dlatego, aby mieć męża, bo trzydziestka stuknęła i nikt się nie trafił.

I tak było w istocie. Jadwiga, W. miała dobrą prezencję, z mężczyznami jednak szczęście jej nie dopisało. Węc od słowa do słowa zdecydowała się na małżeństwo z Krzysztofem N., strażnikiem w pobliskiej fabryce, człowiekiem nie bardzo okrzyszonym i w dodatku pijącym. Z początku Krzysztof przestał nawet pić. Stał się delikatniejszy. — Żona go podkaształa — mówili w rodzinie. — Na dobre mu

wyszło to małżeństwo.

Po roku przyszedł na świat syn Mariusz. Krzysztof bardzo się dzieckiem cieszył. Kupował dla małego wszystko co najlepsze. Jadwidze też robił ładne prezenty. Trzeba przyznać, że miał dobry gust. Cóż, kiedy Jadwiga była stale ze wszystkiego niezadowolona. Przyjmowała prezenty i rzucała w kąt, kwitując zimnym słowem — „dziękuję”.

Pracowała w bibliotece, miała przecież ukończone wyższe studia i uważała się za upadłego anioła, któremu zły los kazał żyć z prostytutkami. Dziecko zanosila do żłobka. Często chorowało, a wtedy on musiał brać zwolnienia. Ona

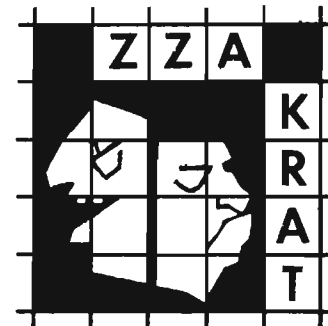
nie chciała. Godził się jednak na to, bo bardzo dziecko kochał. Ona zresztą też nie należała do tych złych matek. Wytworzyła tylko zimną, nieprzyjazną atmosferę, a może nie znosiła męża.

— Było u nich zawsze bardzo nieprzyjemnie. Wolałam tam nie chodzić — mówiła koleżanka Jadwigi, Halina C.

Kiedy mały Mariuszek miał rok, Jadwiga zaszła drugi raz w ciążę. Teraz zaczęło się piekło. Ona nie mogła na męża patrzeć i wcale się z tym nie kryła. O byle drobiazg wybuchała złością. Chciała pozbyć się ciąży, ale dla jakichś bliżej nieznanych powodów było to niemożliwe. Teraz Krzysztof nie mógł wytrzymać w domu. Zaczął zaglądać do kieliszka. Z początku tylko trochę i nieśmiało, z czasem jednak rozpił się całkowicie. Już teraz nic nie kupował dziecku, ani żonie. Wszystko szło na wódkę. Jadwiga przeraziła się. Starala się zmienić swoje postępowanie. Była teraz dla męża lepsza niż po ślubie. Czasami nawet nazywała go „Krzy-

siem”, ale przyszło to za późno. Krzysztof wracał pijany i było mu wszystko jedno, jak go żona nazywa. Jadwiga płakała. Kiedy urodziła drugiego syna, Leszka, Krzysztof pozostał na ten fakt zupełnie obojętny. Siedział teraz w domu apatyczny, a gdy był pijany spał. Czasem wracał niedopity i robił awantury. Kiedyś w czasie takiego pijackiego podniecenia uderzył żonę. Wylała na niego wiadro wody. Wtedy wściekły, złapał toporek. Jadwiga uciekła. I ta ucieczka żony jakoś go momentalnie uspokoiła.

Tak przebiegły dwa lata, a nic się nie zmieniło. Jadwiga, Krzysztof i dwoje dzieci żyli od awantury do awantury. Kiedyś starszy Mariuszek zapadł na anginę, a młodszy chorował na brzuszek. Jadwiga była na zwolnieniu. Dała mężowi dwa tysiące na żywność. Miał przyjść po nocnej zmianie. Miał przyjść, ale nie przyszedł. Wrócił w nocy pijany. Kazał żonie zrobić kolację. Milczała. Wyłączył lodówkę z prądu. Wyrwał gniazdko, obciął wtyczkę.



Wszystkie produkty z lodówki wyrzucił na podłogę. Jadwiga, wściekła, rzuciła w męża garnkiem z wodą. Oblany, pijany złapał siekiere.

— Teraz cię, k..., zabiję. Za całe moje życie złamane — zabiję.

Dzieci zaczęły krzyczeć. Jadwiga podbiegła. Była szybka i silna. Wyrwała mężowi siekiere. Uderzyła raz, drugi, trzeci. Wystarczyło, aby zabić. Odsiaduje 5 lat, a dzieci wychowuje państwo.

IWONA GALIŃSKA



Krytyka niemile już widziana? RZEMIOSŁO POD SĄD!

Sezon na procesy trwa. Tym razem na wokandę Sądu Wojewódzkiego w Przemyślu trafił pozew Gminy Przemysłu o ochronę dóbr osobistych (czytaj — zniesławienie) skierowany przeciwko zarządowi Cechu Rzemiosł Różnych, który opublikował w „Życiu Przemyskim” z 13 marca br. uwłaczający — zdaniem pozywających — godności przemyskich radnych artykuł „Prywatyzacja czy likwidacja”. Treścią „sądowego” artykułu były niepokojące środowiska rzemieślnicze Przemyśla związane z trudną sytuacją lokalową, wzrostem podatków lokalnych, brakiem — w opinii rzemieślników — właściwego zainteresowania

radnych jego problemami oraz konsultacji przy podejmowaniu dotyczących go decyzji. Co prawda, odpowiadając na ten artykuł, obszernie wypowiedział się na łamach „Życia” wiceprezydent Leszek Krzywoń, ale urażonym radnym to nie wystarczyło i stąd pozew (podpisany przez prezydenta miasta Mieczysława Napolskiego).

Ten intrygująco zapowiadający się — nie mający precedensu — proces rozpocznie się 5 sierpnia w sali nr 142 przemyskiego sądu (początek — godz. 12). Na prośbę pozwanych informujemy, iż mogą w nim uczest-

niczyć wszystkie osoby prowadzące działalność gospodarczą w mieście, które mają zbieżne z zarządzeniem Cechu zdanie o pracy władz miasta i radnych, a ze zjawiskami będącymi przedmiotem prasowego wystąpienia Cechu zetknęły się osobiście.

Nas zaś szczególnie interesuje obecna obowiązująca granica krytyki prasowej, której przekroczyć nie wolno. Czy każda krytyczna opinia wyrażana przez czytelników prasy pod adresem władz miasta będzie odtąd zagrożona sądowym pozewem? Zdaje nam się, że nie o taką demokrację walczyliśmy... ZB.

Sklep spożywczy Spółki „RENIX” w BUSZKOWICACH zaprasza

mieszkańców gminy Żurawica oraz Przemyśla
na zakupy: codziennie do godz. 22 (w niedziele
w godz. 17 do 20)

- 90 % naszych cen jest najniższymi w promieniu 30 km;
- w ciągłej sprzedaży pieczywo z piekarni A. Ciochoń (w niedziele bułki wprost z pieca);
- mieszkańcom Przemyśla, którzy dokonają zakupów na kwotę ponad 100 000 zł, zwracamy połowę, a kupującym za ponad 150 000 zł — całość kosztu dojazdu z miasta autobusem MKS (do pierwszego przystanku od strony miasta);
- informacja towarowa: tel. 25-51 (w godz. 15-22).

ZAPRASZAMY!

G-87

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ

Ach, co za ślub!

W ub. miesiącu, w stubieńskim USC odbył się ślub mieszkanki Kalnikowa pani Barbary Figiel z mieszkańcem Korczowej panem Krzysztofem Małkiem. Młodej parze, oprócz tradycyjnych 100 lat, życzymy rychłego doczekania lepszych czasów!



G-84

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół, red. naczelny Czesław Duśko. Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349. Ogłoszenia przyjmowane są w redakcji; w Towarzystwie Muzycznym w Przemyślu, Rynek 4 (godz. 9-14); w Biurze Turystyki „POLONEZ” w Przemyślu, ul. P. Skargi 2 (godz. 9-16); w Domu Robotniczym w Przemyślu, ul. Barska 15 (dawniej Waryńskiego), II piętro, pokój na wprost schodów; w pawilonie MPK w Przemyślu (ul. Jagiellońska) od poniedziałku do piątku włącznie, w godzinach 15-17.

Przedstawicielem „Pogranicza” w Jarosławiu jest red. Zdzisław Paszyński (tel. 71-197).

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. (współpraca PHU „ANART”).

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemyślu. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE

PILNIE SPRZEDAM działkę wazywną, zagospodarowaną, z altaną. Przemyśl, ul. Kordiana 10/48. G-80

MASZ PROBLEM, a nie masz czasu, my załatwimy wszystko za Ciebie. Spółka I-J, Przemyśl, tel. 46-246, od godz. 9 do 13. G-82

POTRZEBUJESZ FACHOWCÓW — zadzwoni do nas! Spółka I-J, Przemyśl, tel. 46-246, od godz. 9 do 13. G-83

SPÓŁKA I-J wykonuje wszelkie usługi w zakresie: • porządkowanie pomieszczeń • wystrój wnętrz z wykonawstwem • strojenie i renowacja pianin • pomoc domowa • usługi reklamowe i przewozowe. ZADZWOŃ!!! Przemyśl, tel. 46-246 od godz. 9 do 13. G-81

ZGUBIONO zaświadczenie o działalności gospodarczej nr 1695 na nazwisko Przemysław Mołoa. G-85

SPRZEDAM „Fiat 132 A” (1984). Przemyśl, tel. 59-55. G-88

W sierpniu ogłoszenia do Gazety Codziennej „NOWINY” przyjmowane są w lokalu redakcji „POGRANICZA” — Przemyśl, ul. Waygarta 8, I p., pok. 104.

PHU „ANART”
w Przemyślu
przy ul. ZWM
tel. 37-14

OFERUJE

Δ meble
Δ sprzęt RTV
Δ artykuły spożywcze oraz gospodarstwa domowego

Polecamy sprzedaż ratową (50% wpłaty w dniu zakupu plus koszty manipulacyjne; reszta spłaty — w trzech ratach miesięcznych)

SALON HANDLOWY — Przemyśl, ul. Sportowa 7
GIEŁDA MEBLOWO-TELEWIZYJNA, Przemyśl, ul. ZWM 17, tel. 37-14

G-40/4

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

IMPAK

PRZEMYSŁ, ul. Zamojskiego 2, tel. 62-21 do 23

POLECA

PIWO CZESKIE PILZNER

G-57/5

CEGIELNIA

S. CZEKAJ — Z. BESZ

Przemyśl, ul. Ceramiczna 17

(tel. 25-51 lub 56-16)

przyjmuje zamówienia na:

- cegły pełną rączną (zapisy na sierpień i wrzesień br.);
- pustaki żuźlowe (0.24 x 0.48 x 0.24 m i „połówki”);
- usługi sprzętowo-transportowe (koparko-spycharka i samochód ciężarowy — ceny w granicach miasta już od 60 000 zł plus 10 000 zł za godzinę pracy kierowcy);
- usługi murarskie (tynki, remonty, adaptacje pomieszczeń handlowych, budowa garaży, kładzenie glazury itp.);
- usługi sztukatorskie (stylowy wystrój wnętrz, budowa kominków, rewaloryzacja obiektów zabytkowych, gzymsy, rozety, listwy, odlewy gipsowe itp.).

BIURO TURYSTYKI

POLONEZ

PRZEMYSŁ, ul. P. Skargi 2 (tel. 69-88, tlx 0633453)

JAROSŁAW, ul. Rynek 20 (tel. 54-20)

RZESZÓW, ul. Grunwaldzka 18 (tel. 331-49)

zaprasza na:

- WYPOCZYNEK WE WŁOSZECH — campingi „Rubicone”, „Riccardo” (okolice Rimini nad Adriatykiem), „Sorrento” oraz w Rzymie i we Florencji; terminy dowolne (od czerwca do listopada), ceny już od 550 000 zł!
- WYCIECZKI DO PARYŻA (ceny od 700 000 zł);
- WYJAZDY DO ZSRR (najtańsze vouchery do Lwowa, Drohobycza, Sambora i Kijowa);
- PIELGRZYMKI DO LOURDES I RZYMU;
- WYJAZD na półfinał Indywidualnych Mistrzostw Świata na Żużlu DO RÓWNEGO (ZSRR).

„POLONEZ” Twoim biurem — zawsze do Twojej dyspozycji!

PRYWATNA NAUKA JAZDY

Józef Ziąber

prowadzi kursy na prawo jazdy

kategorii „B”

Zgłoszenia — Przemyśl, ul. Barska 15 (d. Waryńskiego), wtorki, środy i piątki w godz. 15-16, tel. 44-84. G-67

SUPEROKAZJA!

DOM HANDLOWY A B C, Przemyśl

(plac obok Stacji PKP) tel. 35-10

prowadzi sprzedaż na RATY:

- meble • komplety wypoczynkowe • zamrażarki • chłodziarki • kuchnie gazowo-elektryczne • rowery • prakty automatyczne • sprzęt RTV: TV „SONY 29” (telegazeta, stereo) — cena 14 390 000; TV „AKAI 28” (telegazeta, stereo, podgląd) — cena 12 650 000; TV „HITACHI 28” (telegazeta, stereo, odłączane głośniki) — cena 12 300 000 oraz wiele innych.

Oferta specjalna

Najnowszy model firmy Philips TV „MATCH Line 28” (telegazeta, stereo, odłączane głośniki 2 x 62, digital, podgląd, korektor graficzny).

Z tym ogłoszeniem bezpłatny transport!

G-66/4

Z kuchni Krystyny



ZUPA Z KEFIRU I BOTWINKI

4 butelki kefiru, 10 dag świeżego ogórka, pół łyżeczki soku z cytryny, cukier do smaku, pęczek botwinki, jajo, szczypiorek, koperek zielony, sól.

Botwinkę starannie opłukać, pokrajać w cienkie paski. Ugotować w niewielkiej ilości wody, ostudzić. Ogórek obrać i pokrajać w kostkę. Szczypiorek i koperek posiekać. Do kefiru dodać botwinkę i pozostałe surowe dodatki. Przyprawić chłodnik do smaku solą, cukrem i sokiem z cytryny. Podawać w filiżankach z jajkami na twardo pokrajanymi w plasterki.

RACUSZKI Z OWOCAMI

40 dag mąki, 2 jajka, pół litra zsiadłego melka lub maślanki, łyżka cukru, mały proszek do pieczenia. Ok. 30 dag owoców (czarnych jagód, poziomek, malin), smalec do smażenia, cukier puder z wanilią do posypania.

Owoce opłukać, osączyć. Mąkę wymieszać z proszkiem do pieczenia, dodać żółtka, mleko, cukier — wszystko dokładnie wymieszać. Tuż przed smażeniem dodać do ciasta ubitą na sztywno pianę z białek i owoce: lekko wymieszać. Na dużej patelni rozgrzać tłuszcz, smażyć niewielkie racuszki z obu stron na rumiano. Podawać na zimno lub gorące — posypane cukrem pudrem.

Pamiętali o nas...

... przebywający na rekolekcjach oazowych w Zboiskach koło Sanoka nasi stali czytelnicy: Ewelina Pałkowska, Katarzyna Brzezińska oraz Waldemar Daraż. Dziękujemy za uznanie.



Pierwszy tydzień lipca był chłodny i deszczowy, drugi przyniósł upały,

w trzecim na przemian mieliśmy trochę słońca, trochę deszczu. Słowem — nie można było narzekać na pierwszy wakacyjno-urlopowy miesiąc. Jaki będzie drugi?

Sierpień zapowiada się suchy, choć już nie tak upalny jak lipiec. Żniwa powinny być udane.

„CZEGO SIERPIEŃ NIE UWARZY, WRZESIEŃ TEGO NIE UPIECZE”.



TAJEMNA MOC IMION

Lato to czas, gdy najbardziej czujemy się związani z Naturą. Czasami mamy wrażenie, że jesteśmy częścią łąk, pól, wody i nieukończonych, błękitnej czaszy nad naszymi głowami. A jednak nie wiemy naprawdę, jak głębokie są to związki, jak bardzo tajemne i pełne niezwykłej mocy.

Drzewa patronują nie tylko naszym rodzinom. Są czymś więcej. Są opiekunami naszych imion, naszymi totemami roślinnymi. To, o czym choć dziś opowiedzieć, jest tak niezwykle, że wielu z nas może uznać, iż są to sprawy na pograniczu magii. A jednak...

Istnieje teoria, według której każde imię posiada tajemną vibrację, której nie słyszymy, tak jak nie słyszymy, gwizdka ultradźwiękowego. Wibracje te mogą wprawiać w drganie jakąś część nas samych, wywoływać w nas różne reakcje, w zależności od noszonego imienia. Imię może więc oddziaływać na osobowość, a w pewnej mierze i na los noszącego je człowieka. Ze wszystkich bowiem słów, które w ciągu całego życia mówione są na nasz temat, ze wszystkich określeń, nie będzie się powtarzać tak często, jak nasze imię. Są imiona, które żyją w zgodzie ze swym właścicielem, upiekają

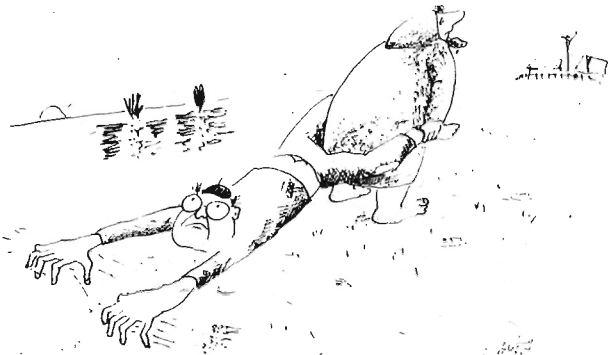
go, jedną sympatię, lecz są i takie, które są tak niemiłe i niewygodne jak zbyt ciasne obuwie. I wtedy najczęściej używamy drugiego lub w ogóle innego imienia. Lecz imię, to nie tylko vibracje, barwa, promieniowanie, rezonans, lecz także totem roślinny i zwierzęcy. I nie przypadkowo użyte jest tu właśnie słowo „totem”.

Dziś zaczynamy na nowo dostrzegać powiązania pomiędzy wszystkimi żywymi istotami, inspirowani przez coraz silniejsze ruchy ekologiczne. Lecz już najstarsze wieńczenia mówiły, że każdy człowiek ma swoje odbicie, niejako „sobowtóra” w świecie roślinnym lub zwierzęcym. Dla przykładu — w Biblii jest prawdziwa moc takich właśnie porównań. Bo czymże bowiem innym jest nadanie czystej kobiecie miana gołębiczy, przebiegłemu człowiekowi imienia węża, czymże innym są niezwykłej urody, przesycone czarodziejskim aromatem Wschodu, metafora „Pieśni nad Pieśniami”, przyrównujące męża do cedru libańskiego, a dziewczę do róży i lilii Saronu, jak nie podkreśleniem owych pradawnych, tajemnych związków, łączących nas ze światem roślin i zwierząt. Imię każdego z nas jest podporządkowane drzewu lub innej roślinie i obdarza nas cechami swego archetypu. Cała rzecz w tym, aby imię to było właściwie dobrane do naszej osobowości i by roślinny totem imienny zgadzał się z drzewem, opiekującym się dniem naszego urodzenia. A jeśli jest inaczej? Cóż wtedy robić? Rada jest prosta — zmienić imię! I to, oczywiście, niekoniecznie urzędowo, co nastroża mnóstwo problemów. Po prostu, można, na użytek przyjaciół, bliskich i swój własny, przybrać zupełnie inne imię, które bardziej nam odpowiada.

Nasze „zielone opowieści” rozpoczęłam od jabłoni. Jabłoni jest więc totemem tych wszystkich, którzy mają na imię — Leon, Augustyn, Hadrian i Leonard.

TERESA

Cebula z pogranicza



— Rumun czy miejscowy?
— Tubylec...

Rys. E. KMIECIK

PHU „ANART”
Przemysł
ul. ZWM 17
tel. 37-14

Krzyżówka z hasłem

Podziomo: 1) gra mieszana w tenisie, 6) wyraz akcentowany na ostatniej sylabie, 9) amerykański jeleń, 11) stolica Albanii, 14) kwas nikotynowy, 17) drapieżnik z rodziny psów, 18) amerykańskie ptaki z rodziny wikłaczy, 19) słynny ongiś

maratończyk etiopski, 20) przejście pod ogrodzeniem, 22) linia kolejowa równoległa do linii frontu, 24) największy z gibbonów, 27) gagatek, 28) wymienia waluty, 29) cech górniczy, 30) jednostka pojemności elektrycznej.

Pionowo: 2) używane do nasadzeń, 3) spodenki plażowe, 4) linia łącząca miejsca, w których odchylenie igły magnetycznej równe jest zeru, 5) bławatek, 7) z niej ubrania, 8) pomysłodawca, 10) egzotyczna ryba afrykańska, 12) w medycynie, 13) wpadka, 15) miasto wojewódzkie, 16) odmierza czas, 21) w parze z wątkiem, 23) niejedno w łańcuchu, 25) w starożytnej Mezopotamii, 26) grochodrzew.

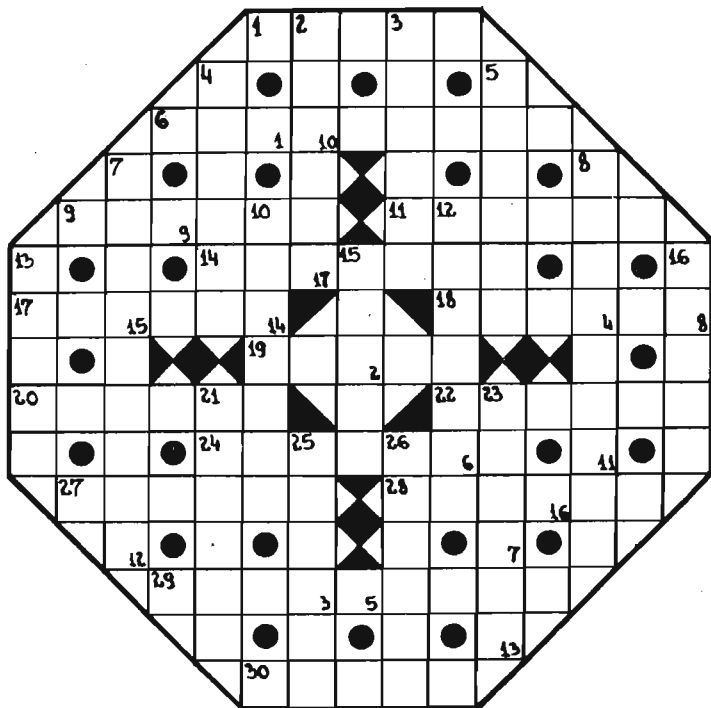
Litery z pól od 1 do 17 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie (na kartce pocztowej — Z KUPONEM — w terminie tygodniowym). Prawidłowe rozwiązanie wezmą udział w losowaniu nagród „ANARTU”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N—RU 6

Podziomo: fenek, linon, osoba, kotik, menat, stomp, Niasa, Amado, rek, arnco, ronin, DNA, kobra, freak, lizol, Irazu, oplot, tembr, Askia, Agnom.

Pionowo: fakon, Nitta, koka, lampa, nenia, netto, Opole, igapo, simir, minor, donos, rod, kra, Nizam, klipa, blank, Aluta, flora, orlan, Katon.

Nagrody „ANARTU” otrzymują: Czesław Baraki ze Stabna (autorska) oraz Wacław Sochacki z Nienadowej) jedyna prawdziwa odpowiedź).



Seks i Ty (2)



WAGA (23 IX — 22 X)

ON jest opętany przez seks. Nie dostrzega w kobiecie nic poza ciałem. Jeśli wpadnie mu w oko, usilnie zabiega o zdobycz. Uważa, że żadna nie powinna mu się oprzeć. Idealną partnerką dla niego jest kobieta pobudliwa seksualnie, uznająca jego wyższość nad sobą i oddająca mu niemal boską cześć. W zamian za to zdolny jest zapewnić jej wszystko wraz z dochowaniem wierności.

ONA odczuwa wielką przyjemność fizyczną w czasie zbliżenia, lecz jest ciągle spięta psychicznie. Generalnie zachowuje się pasywnie. Nie wymaga, wręcz nie uznaje gry miłosnej. Nie potrzeba jej kusić ani niepotrzebnie uwodzić. Wystarczy mieć trochę inicjatywy. Na pozór chłodna i opanowana, dostarcza swemu seksualnemu partnerowi wielu gwałtownych przeżyć. Cicha woda brzęgi rwie...

SKORPION (23 X — 22 XI)

ON lekceważy kobietę ze strachu

przed nią. Boi się, by go nie zdominowała swą inteligencją. W jego mniemaniu kobieta to istota niższej kategorii. Urodzony z niego uwodziciel. Choć z natury łagodny i wyrozumiały, to w seksie jest zimny i wyrachowany. Potrafi jednak komplementować. Jego żona nie może liczyć ani na wierność, ani na obecność w domu. Lubi towarzystwo, nie stroni od przygód miłosnych. Ustatkuje się około pięćdziesiątki.

ONA przejawia niezwykle silny popęd płciowy. Zbliżenie daje jej wiele satysfakcji. Zna przeróżne sztuczki i techniki gry miłosnej. Choć na ogół nie wyróżnia się urodą, pociąga mężczyzn do późnych lat. Mężczyzna jej życia powinien być nie tylko atrakcyjny fizycznie, lecz także odporny psychicznie i wyrozumiały dla jej bałwochwalczego wręcz stosunku do seksu. Nie ma ona bowiem skrupułów w tym względzie.